GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 15. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 11go Kwietnia 1907 roku Rok 35.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Zamęt w Dumie.

Petersburg, 5 kwietnia.— Między partyą wsteczników istnieje spisek; celem jego jest rozwiązanie dumy. Car otrzymał już mnóstwo telegramów, w których reakcyoniści go proszą, aby rozwiązał Dume.

Podczas wczorajszej mowy socyalisty Aleksińskiego powstali wszyscy posłowie, należący do prawicy i opuścili salę obrad. Hrabia Bobrzyński krzyczał, że Aleksiński dopuszcza się zdrady stanu i zawezwał wszystkich "prawomyślnych" posłów, aby z nim razem opuścili salę.

Zajście to wywołało ogromne wzburzenie wśród posłów, gdyż większość jest zdania, że ten manewr wsteczników jest zapowiedzią bliskiego rozwiązania dumy.

Później wstecznicy wrócili na salę i wnieśli energiczny protest przeciwko wywodom Aleksińskiego.

Groźne położenie.

Londyn, 5 kwietnia. — "Daily Express" zamieszcza korespondencyę z Egiptu, według której sytuacya Anglików w tym kraju ma być bardzo krytyczna. Wielką niespodzianką była dla rządu angielskiego jednogłośnie powzięta rezolucya egipskiej Rady doradczej, żądająca ustanowienia rzeczywistego parlamentu w Egipcie. Rezolucya ta znalazła aprobatę kedywa. Wśród ludności wzmaga się usposobienie wprost wrogie dla Anglii a prasa egipska zręcznie je podnieca. Krajowcy przybierają względem Anglików coraz częściej postawę wyzywającą. Prąd antiangielski ogarnął także armię egipską, w której coraz częściej wydarzają się wypadki niesubordynacyi wobec oficerów angielskich.

Japonia i Turcya.

Londyn, 6 kwietnia. — Japonia zwróciła się do rządu tureckiego z propozycyą, aby oba państwa urządziły wzajemnie w swych stolicach ambasady. PodobnoRosya się sprzeciwiała temu, lecz Japonia oświadczyła, że jej przysługują te same prawa do utrzymywania w Konstantynopolu ambasady, co innym mocarstwom. Turcya jest jedynem większem mocarstwem, w którem Japonia niema swych przedstawicieli; jej interesy dotąd zastępował ambasador angielski.

Chce abdykować.

Londyn, 6 kwietnia. — Dziennik "Daily Mirror" ogłosił, iż według najwiarogodniejszego źródła — car Mikołaj ma zamiar złożyć koronę za miesiąc, a wielki książe Michał ma dzierżyć ster rządów aż do pełnoletności carewicza. Od kilku tygodni kwestyę tę rozbierano na dworze carskim, lecz trzymano ją w tajemnicy. Przy końcu swego sensacyjnego artykułu — dziennik "Daily Mirror" tak pisze:

"W ostatnich czasach tak osłabł umysł cara, iż nie może zajmować się nawet najłatwiejszemi sprawami codziennemi. Parlament zostanie obalony, a ustanowiony będzie dyktatorat. w celu stłumienia rewolucyi i położenia końca anarchii w Rosyi".

Wiadomości tej nie potwierdzono urzędowo.

Wojna.

San Salvador, 6 kwietnia. Przy bombardowaniu miasta Amalpy przez nicaraguańskie łodzie wojenne uszkodzoną została tylko wieża kościoła. Prezydent Bonilla urządził w Amalpie swą główną kwaterę rządową. Aby nie mógł umknąć, otoczyły granicę San Salvador wojska. Krążownik amerykański "Chicago" ma odpłynąć w stronę Amalpy, aby w razie potrzeby strzedz interesów Stanów Zjednoczonych.

Zanosi się na coś nowego.

Petersburg, 8 kwietnia. — Mnóstwo wojsk, a pomiędzy niemi oddziały dragonów i kozaków, ściągają do stolicy w sposób zupełnie podobny, jak bezpośrednio przed rozwiązaniem pierwszej Dumy.

Ukaz carski oznajmia, że baron Sergiusz Aleksander Korff i Mikołaj N. Tuchków tracą swój urząd szambelanów cesarskich. Baron K. jest profesorem prawa międzynarodowego na uniwersytecie w Helsingforsie. Ogłosił on niedawno w "Rieczy" szereg artykułów, w których bronił Finlandczyków. Tuchkow jest posłem do Dumy z Jarosławia i należy do partyi rosyjskich demokratów. Zdaje się, że zostali obaj za to ukarani, iż 5 marca, kiedy w Dumie wymieniono imię cara, oni z miejsc swych nie powstali. Za takie same przestępstwo utracili byli swe urzędy posłowie Nobukow i książę Dołgoruki.

Położenie w Maroko.

Tanger, 8 kwietnia. — Poseł francuski Regnault otrzymał list z kolonii francuskiej w mieście Maroko, gdzie niedawno ukamienowano lekarza dr. Maucham z prośbą o zarządzenie energicznych środków do jej obrony. W liście donoszą mu że tamtejszy gubernator nie przestaje podburzać fanatycznych krajowców przeciw Francuzom.

Strajk cygarników.

Hawana, 8 kwietnia. — W 23 fabrykach w tem mieście zastrajkowali cygarnicy w liczbie 5,000 i domagają się podwyższenia zapłaty monetą Stanów Zjednoczonych, a nie hiszpańską. Strajk ten wyrządzi wielkie szkody trustowi tytoniowemu, jeżeli potrwa dłuższy czas.

Pożar okrętu.

Dobbs Ferry, N. Y., 6 go kwietnia.—Wczoraj wieczorem spalił się aż do linii wodnej parowiec pasażerski City of Troy, należący do Towarzystwa żeglugi Citizens Line. Pasażerowie w liczbie 65 wyratowali się szczęśliwie. Na parowcu wypaliły się do szczętu wszystkie towary i trzynaście koni. Gdy okręt przybił do przystani, zajął się od niego dok Edwin Goulda i takowy również spłonał.

Ważny wyrok.

Washington, 8 kwietnia.— Najwyższy sąd Stanów Zjednoczonych zadecydował, że mała wyspa Pines, leżąca około wyspy Kuby nie należy do Stanów Zjednoczonych, ale do republiki kubańskiej. Traktat zawarty między Hiszpanią i Stanami Zjednoczonemi po ostatniej wojnie nic nie wspomina o tej wyspie i dlatego wyspa ta należy do Kuby.

Groźny pożar.

San Francisco, Cal., 8 kwietnia. — W czasie pożaru, który o północy wybuchł we włoskiej gospodzie "Hotel Geneve", jeden człowiek stracił życie, a dwadzieścia osób pokaleczyło się lub popiekło, wyskakując przez okna. Pożar rozszerzył się szybko, a wybuchł w chwili, gdy wszyscy goście spali i dlatego nieszczęście było wielkie. Szkodę materyalną zrządził pożar na $40,000.

Uratowani z pożaru.

Norristown, Pa., 9 kwietnia. — W tutejszym szpitalu dla obłąkanych wybuchł pożar i wyrządził szkody na $60,000. Ponieważ pożar wybuchł w nocy, więc straż pożarna i zarząd szpitala z wielkim trudem uratował z pożaru 1,500 obłąkanych. Bardzo wielu ludzi zostało pokaleczonych.

Drobne Wiadomości.

Tanger, Maroko. —Sułtan wydał proklamacyę wzywającą ludność do spokojnego zachowania się. Oświadcza w niej, że Francya była w prawie, obsadzając Oudyę wojskiem.

El Paso, Texas. — Kolej El Paso and Southwestern skazaną została na zapłacenie $300 kary za przekroczenie prawa o zastosowaniu ulepszeń bezpieczeństwa.

Londyn. — Buduje się dla Brazylii 27 okrętów, a mianowicie: trzy okręty wojenne, każdy o 18,000 ton pojemności, trzy krążowniki, trzy kontrtorpedowce i 18 innych okrętów.

Karacas. — W Wenezueli szerzy się rewolucyjna propaganda, a rząd powiększa wojsko w obawie rozruchów lub powstania.

Wiedeń. — W Serbii powodzie zrządziły niezmierne szkody i poprzerywały w wielu miejscach komunikacyę kolejową.

Long Island, N. Y.—Sroży się tu pożar lasów na przestrzeni 1000 akrów i zagraża miejscowościom Springs i Amaganset. Ludność walczy z pożarem.

Harbin, Mandżurya. — Przedmieście przemysłowe Harbinu znane pod nazwą Fuscadzau, w którem znajdowały się wielkie zapasy towarów zostało kompletnie zniszczone przez pożar.Szkoda zrządzona wynosi około dwa miliony dolarów.

Budapeszt. — Strajk na kolei południowej, który wybuchł przed kilku dniami i spowodował był liczne przerwy w komunikacyi, zakończył się nareszcie ku ogólnemu zadowoleniu publiczności. Zarząd kolei zdecydował się wypełnić żądania personalu.

Hawana. — Ameryka nie wycofa swych wojsk z Kuby, aż zapanuje zupełny porządek. Potrwać to ma jeszcze cały rok.

New York. — Dr. Samuel S. Guy,dentysta z Far Rockway i do niedawnego czasu długoletni koroner powiatu Queens, znajduje się w areszcie oskarżony o zamordowanie swej żony. Ciało kobiety zostało znalezionem na podłodze jadalni z dwoma kulami w piersi. Przyczyną morderstwa była kłótnia.

Topeka, Kas. — Stanowy bank w Godard, Kans., ogłosił bankructwo. Kasyer W. H. Dwight ukradł $10,000 i strzelił sobie w łeb.

Galveston, Tex. — Pożar zniszczył tu trzy wielkie budynki stojące na Strand i poczynił szkody na $175,000.

New York. — Pożar zniszczył jedno piętro w budynku fabrycznym pod mostem Williamsburg i przyniósł szkody na $100,000.

Grand Rapids, Wis. — Prawie na stopę gruby śnieg pokrywa tu grunta od niedzieli.

Milford, Mass. — Oświadczając, że zamordował dziewczynę, którą kochał, Guisseppe Coloballan popełnił samobójstwo. Pani Guisseppina Polidori, w której samobójca się kochał, została postrzelona dwoma kulami i jest umierającą. Odesłano ją do szpitala.

Washington, D. C. — Policya dochodzi zagadkowego rabunku w pewnej rezydencyi. Złodzieje nie tylko, że zabrali czeków na przeszło $10,000, biżuteryi i papiery dużej wartości, ale jeszcze starali się spalić dom, napełniony gośćmi, zebranymi na zaręczyny.

Boston, Mass. — Na stacyi kolei ulicznej w Roxbury, Walter Scott, 26cio letni fatalnie postrzelił pannę Agnes Bates, 20 letnią, a potem palnął sobie w łeb. Panna Bates umarła w drodze do szpitala. Przyczyną była zazdrość.

Muskegon, Mich. — Herman Lyman, 65 letni bogaty farmer ogłosił, że za sto lat powstanie z grobu i ku temu celowi rozpoczął budowę cementowego grobu, w którym zostanie pochowany.

Montreal, Can. — Tak zw. gmach Macdonalda przy tutejszym uniwersytecie, w którym się mieścił zakład wydziału inżynierskiego, doszczętnie spłonął. Szkoda jest olbrzymia, bo dochodzi do $750,000. Przyczyna pożaru jest nieznana.

San Antonio, Tex. — Hodowla palm daktylowych jest nowym i szybko rozwijającym się przemysłem wzdłuż delty rzeki Rio Grande w Texas. Rzeczoznawcy z departamentu rolniczego w Washingtonie poczynili wyczerpujące doświadczenia w tej sekcyi kraju i gorąco polecają zasadzanie palm daktylowych tamże, gdyż formacya ziemi nadzwyczaj się ku temu nadaje.

New Orleans, La. — Tornado nawiedził miasto Alexandria, La., o godzinie 1 w nocy, zburzył 50 domów, fabrykę lodu, stacyę elektryczną. Cztery osoby zostały zabite.

Columbus, O. — Pociąg lokalny kolei Big Four zderzył się z lokomotywą. Zabici są maszynista i palacz pociągu; rany odniosło kilku pasażerów, znajdujących się w pociągu.

Philadelphia, Pa. — Na pociąg pośpieszny kolei Pennsylvania, pędzący na wschód, uczyniono zamach wykolejenia niedaleko Tacomy. Zamach został spostrzeżony dosyć wcześnie,by katastrofie przeszkodzić.

Milwaukee, Wis. — Gunia Fischello Coraggio i jej 6-cio letnia córeczka, zostały spalone na węgiel w pożarze domu w W. Allis.

Trenton, N. J. — Legislatura stanu New Jersey przeprowadziła prawo, naznaczające karę za porwanie dziecka 40 lat ciężkiego więzienia. Wniosek przeszedł jednogłośnie.

New Richmond, Wis. — Pani John F. Olson została zabita przez piorun w kuchni podczas silnej burzy.

Milwaukee, Wis. — Walter Mucha, 15 letni, został zabitym w odosobnionej części parku na Northpoint. Podejrzanego o popełnienie morderstwa R. Klinowskiego, 14 letniego, który już kilkakrotnie stawał przed sądem, aresztowano.

Petersburg. — Jenerałgubernatorowie domagają się wprowadzenia cenzury dla sprawozdań z Dumy, twierdząc, że sprawozdania te podniecają ludność.

Ryga. — Tutejsza technika została czasowo zamkniętą z powodu odbycia w budynku zgromadzenia,na które władze nie dały pozwolenia.

Petersburg. — Od dnia 14 stycznia do 14 marca 1907 roku zesłano na Syberyę na zasadzie artykułu 34 ustawy o ochronie ogółem 193 osób.

Petersburg. — Zagranicznym agentom ochrony polecono zbadać, jakie wkłady mają w bankach rewolucyoniści rosyjscy.

Kijów. — Pani Żukiewiczowej pozwolono tu założyć trzyklasową szkołę polską.

Petersburg. — Koło polskie poleciło Nowodworskiemu, Steckiemu i Konicowi, opracowanie projektu autonomii Królestwa Polskiego.

Berlin. — Katastrofy w niemieckich kopalniach węgla powtarzają się w sposób zastraszający. Według wiadomości z Dortmundu w Westfalii w kopalni "Preussen" urwała się lina przy spuszczaniu górników do szybu. Siedmiu górników postradało przy tem nieszczęściu życie.

Petersburg. — W więzieniach tutejszych wybuchł strajk głodowy politycznych przestępców, którzy spodziewali się amnestyi. Równocześnie donoszą z wielu miast gubernialnych, że głodowy strajk w więzieniach przybiera coraz większe rozmiary.

Petersburg. — Rząd rozkazał zamknąć port w Sewastopolu i wydalić z pracy, rzekomo za polityczne przestępstwo wszystkich robotników portowych. W ten sposób pozostało bez chleba 3,000 rodzin robotniczych.

Niżnij Nowogród, Rosya. — W dystrykcie sergaszewskim wybuchły rozruchy chłopskie. Przyszło do starcia z wojskiem, przyczem 50 chłopów odniosło rany; jeden strażnik ziemski postradał życie z rąk chłopów.

Berlin. — Według nadeszłej tu depeszy z Tiensinu, rząd chiński zamówił 2 miliony karabinów celem jednolitego uzbrojenia swej armii.

Ostatnie Wiadomości.

Chicago, 10 kwietnia. — Znany od wielu lat w Chicago, a osobliwie na Wojciechowie polski policyant J. Bagiński utonął podczas polowania na kaczki w jeziorze Grass około Antioch, Wis.

Barcelona, 10 kwietnia. — Ciągłe podrzucanie bomb w tem mieście wywołuje ogólną panikę wśród mieszkańców.

Łódź, 10 kwietnia. — Przyszło tu do wielkiego rozlewu krwi między robotnikami i w walce ulicznej zginęło 12, a poraniono 14 osób.

St. Paul, Minn., 10 kwietnia. — Komunikacya kolejowa w północnej Dakocie. Minnesocie i Kanadzie jest w wielu miejscach przerwaną wskutek śniegów, jakie spadły w ostatnich dniach.

Hawana, 10 kwietnia. — Wojsko amerykańskie opuści Kubę 1 stycznia 1909. Tak orzekł i ogłosił sekretarz stanu Taft.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku	$24\frac{35}{100}$	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$20\frac{60}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem	$52\frac{25}{100}$	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	$19\frac{90}{100}$	15c.
GULDEN — do Holandyi	$41\frac{36}{100}$	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	$27\frac{25}{100}$	25c.
LIRA — do Włoch	$19\frac{57}{100}$	25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

KWIECIEN.

12 P. Juliusza p.
13 S. Hermenegilda
14 N. Tyburc. i W.
15 P. Krescentego
16 W. Lamberta
17 S. Rudolfa m.
18 C. Apolon m.

Wiadomości z Polski.

Skład wydawnistw rewolucyjnych.

W tych dniach w Warszawie przy rewizyi w kantorze elektrotechnicznym inżyniera Podkowińskiego, na Nowym świecie, wykryto, jak już donosiły pisma, skład literatury nielegalnej, wagi ogólnej z górą 40 pudów. Jak pisze "Warsz. Dniewnik", skład ten, z którego rozsyłano do różnych miast wydawnictwa rewolucyjne, z pozorów dawał wrażenie prawdziwego kantoru elektrotechnicznego. W pierwszym pokoju, służącym za salę przyjęć, stała kanapa i krzesła dla interesantów, w drugim wielki stół, oraz kilka krzeseł. W obu zaś pokojach ściany udekorowane były izolatorami i różnymi drobnymi przyrządami, używanymi przy zaprowadzaniu oświetlenia elektrycznego. W trzecim pokoju ustawiona była wielka szafa z mnóstwem szuflad. Szuflady te zapełnione były utworami literatury rewolucyjnej w języku polskim i rosyjskim. Niektórych wydawnictw było po parę tysięcy egzemplarzy.

Watykan w sprawie strajku szkolnego.

Deputacya grona obywatelstwa poznańskiego, wysłana do Rzymu celem wyjaśnienia papieżowi Piusowi X stosunków w zaborze pruskim i rozgoryczenia ludności polskiej wobec rozszalałych zakusów hakatyzmu, wedle wiadomości z Rzymu może się poszczycić pomyślnym rezultatem.

Oświadczenie posła dra Mizerskiego w sejmie pruskim podczas obrad nad strajkiem szkolnym nie pozwala na żadną wątpliwość o stanowisku zajętem w tej sprawie przez Watykan. Papież Pius X —wedle oświadczenia tego posła — pochwala dzielną obronę praw kościoła,błogosławi ludowi polskiemu, jego męczeńskim dziatkom i tym wszystkim, którzy za tę sprawę cierpią i ofiary ponoszą.

Ojciec święty nie zadowoli się jednakże samem tem platonicznem oświadczeniem, ale w blizkim czasie ma z wysokości swego tronu papieskiego wygłosić jasną i niczem zbić się nie dającą zasadę, że nauka religii musi być udzielana dzieciom w ich ojczystym języku.

Jeżeli głowa kościoła zajęła tak jasne i stanowcze stanowisko, które może być uważane za ostatnie słowo w tej sprawie, znaczy to dowodnie, że ostatecznie dobra sprawa zwyciężyła i ofiara dziatek polskich nie poszła na marne ale owszem wydała plon obfity, bo poświęcenie dziatwy w Poznańskiem będzie miało i ten skutek, że nauka religii nawet w dzielnicach słabo lub wcale strajkiem nieobjętych jak na Górnym Szląsku będzie musiała być udzielana w języku polskim.

Na nic się zatem zdała cała przewrotność kardynała-hakatysty Koppa. Watykan w sprawie polskiej podążył śladem Piusa IX i Leona XIII i stanął w obronie prawdy i sprawiedliwości, potępiając zakusy biskupa-hakatysty.

Grożą strajkiem.

W Królestwie zanosi się na nowy wielki lokaut. Oto Związek cukrowni Królestwa Polskiego wysłał okólnik do fabryk poszczególnych z wezwaniem, by bezwzględnie tępić samowolę i nadużycia robotników. W razie takich wypadków należy winnych natychmiast wydalać. Rzecz ciekawa, że postanowienia te odnoszą się nietylko do przyszłości, ale i do przeszłości.

Mianowicie w fabryce w Rejowcu, gdzie jeszcze w październiku zeszłego roku jeden urzędnik za brutalne obchodzenie się z robotnikami na ich żądanie stanowcze został wydalony. Obecnie zarząd fabryki zawiadomił robotników, że wydalony urzędnik wraca, a robotnikom kazał podpisać deklaracyę, że uznają wolę zarządu i szanować ją będą.

Ponieważ żaden z robotników deklaracyi wspomnianej podpisać nie chciał, przeto wypowiedziano na 2 tygodnie wszystkim robotnikom pracę. Zaskoczeni tem postanowieniem robotnicy, zagrożeni głodem, podpisali na razie deklaracyę, aby nie dopuścić do zamknięcia fabryki.

Krwawa statystyka.

W Łodzi zaszło znów kilka wypadków zabójstwa i ciężkich p o r a n i e ń. I tak przed bankiem państwa szeregowiec, pełniący straż, strzelił trzykrotnie do przechodzącego buchaltera Maurycego Kata, który wydał się mu podejrzanym, a na wezwanie nie stanął. Kata w beznadziejnym stanie odwieziono do szpitala. Postrzelono też z rewolweru robotnika Józefa Twardowskiego. Również postrzelono służącą Zofię Kopel. Mianowicie, gdy nie chciała wpuścić do mieszkania jakichś nieznanych, dobywających się ludzi, ci dali przez drzwi 4 strzały, które śmiertelnie zraniły Zofię Kopel.

Zakaz mityngów.

Ministerstwo spraw wewnętrznych przysłało gubernatorowi wileńskiemu okólnik, zalecający, aby w razie przyjazdu do miasta lub wsi któregokolwiek posła do Dumy pod żadnym warunkiem nie pozwalać na mityngi. Ministerstwo bowiem otrzymało wiadomość, że posłowie mają zamiar od czasu do czasu zapoznawać wyborców z działalnością Dumy. Władze mają w danym razie powoływać się na paragrafy ustaw i "przestępców" pociągać do odpowiedzialności za naruszanie ustaw.

Napady, rozboje i gwałty.

Niby nowożytni piłaci, tutejsze organizacye socyalistyczne umywają dziś ręce od odpowiedzialności za ów szał anarchizmu, jaki się rozpętał w "uświadomionych" przez nich masach ludowych, a "Robotnik" piętnuje nawet ostatni napad na filię pocztową w Warszawie mianem "ohydy". Co jednak z tego, kiedy ohyda owa grasuje bezustannie. A oto parę, z pośród wielu dokonanych w dniach ostatnich, lub teraz dopiero ogłoszonych napadów.

W pierwszych dniach lutego r. b. ośmiu uzbrojonych bandytów napadło w nocy na kościół katolicki i na mieszkanie ks. Wł. Kamińskiego w Czyżewie. Obezwładniwszy stróża i zraniwszy gospodynię, poczęli strzelać do księdza, dzięki jednak ciemności nie uczynili mu szkody. Wtargnęli natomiast do kościoła, rozbili i ograbili puszkę z ofiarami, oraz zabrali kilka lichtarzy, z których jeden później porzucili na drodze.

W Jedlni, w pow. Kozienickim, o godz. 1 popołudniu przed kościołem po skończonem nabożeństwie, w oczach kilkutysięcznego tłumu, 3-ch "młodzieńców" zamordowało wystrzałami z brauningów sołtysa z jednej ze wsi sąsiednich. Po spełnieniu zabójstwa, młodzieńcy przecisnęli się przez tłum i odeszli — nie ścigani.

W Łukowskiem, w folwarku Hordzież-Serokomla, jego właściciel p. Erazm Modelski został formalnie oblężony przez pięciu bandytów i uszedł śmierci tylko dzięki szczęśliwie obranej pozycyi obronnej w pokoju na 1-em piętrze, skąd strzelając bezustannie, zmusił ich w końcu do odwrotu. Wynagrodzili oni to sobie, ograbiwszy następnie sklep monopolowy w sąsiedniej osadzie Serokomli.

W Wońkowcach, w gubernii Podolskiej, wychodziła za mąż dziewczyna za chłopa ze wsi sąsiedniej. Po ślubie chłopcy miejscowi, gwoli zwyczajowi, zażądali od pana młodego "na wódkę", a dostawszy 50 kop. zbili wszystkich weselników, matkę zaś panny młodej zamordowali.

Nie obyło się też bez napadów na stacye kolejowe.

W dniu 1 b. m., o godzinie 3:30, 10 bandytów, liczących od 18 do 22 lat wieku, napadło na stacyę Miechów, odnogi Dąbrowskiej kolei Nadwiślańskich. Napad został dokonany, jak zwykle, przy pomocy groźby i przyniósł bandytom w zysku 1,937 rb. 52 kop.

W dniu znów 5 b. m. dokonano napadu na stacyę węglową "Paryż" w Strzemieszycach. Napastnicy zabrali z kasy pięć rubli, a uważając połów ten za niedostateczny, obrewidowali urzędników i zabrali im ich własne pieniądze.

Tyle na tymczasem, a jest to zaledwie słaby odgłos onej orgii anarchistycznej, jaka w kraju naszym się szerzy, zabierając mnóstwo ofiar.

A ofiar pełno wszędzie i różnych. Najwięcej bodaj jest ich w Łodzi, gdzie ludzie coraz częściej umierają — z głodu.

Drobne Wiadomości z Polski.

Łódź. — We wsi Hojny kilku bandytów postrzeliło i obrabowało tamtejszego sołtysa.

Łódź — W tych dniach w nocy policya dokonała rewizyi w mieszkaniu robotnika fabryki Szajblera, Antoniego Borskiego. Znaleziono kilka browningów, 2 karabiny Mausera, 600 naboi, broszury nielegalne itd. Borskiego i jego 15-letniego syna aresztowano.

Warszawa. — Aresztowano na Woli Zygmunta Korzeniowskiego, Zygm. Kawęckiego i Teodora Kuklińskiego, jako podejrzanych o zabójstwo ślusarza fabryki "Gerlach" Kędzierskiego.

Warszawa. — Na 2-ch robotników Władysława Sidorka i Antoniego Kaliszewskiego, przechodzących ul.Grzybowską, napadli nieznani ludzie i, przyłożywszy im rewolwery do piersi, położyli ich kilku wystrzałami trupem. Korzystając z popłochu, jaki zapanował pomiędzy publicznością, sprawcy zbiegli. Przyczyna tego krwawego porachunku nieznana.

Warszawa. — Sąd wojenny skazał Józefa Janczaka, który w Łodzi zranił policyanta, na karę śmierci przez powieszenie.

Łódź. — Coraz częściej zdarzają się tu wypadki zasłabnięcia na tle głodu. W tych dniach pogotowie ratunkowe musiało przewieść do szpitala ofiary głodu i nędzy z powodu bezrobocia.

Łódź. — Patrol wojskowy postrzelił śmiertelnie buchaltera fabryki Kata, Maurycego Silbersteina.

Na ul. Pańskiej niewiadomi sprawcy postrzelili 21 letniego robotnika, Józefa Twardowskiego. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Warszawa. — Nadeszły tu autentyczne wiadomości, że sprawę autonomii Królestwa Polskiego, a właściwie kwestyę nadania Królestwu obszernego samorządu ma rozstrzygnąć sam rząd, bez udziału Dumy. W tej sprawie oczekują pojawienia się odpowiedniego aktu.

Petersburg. — Szef akcyi spraw wyznaniowych w ministerstwie spraw zagranicznych, Władimirow, wyjechał nagle do Rzymu w sprawie obsady arcybiskupa katolickiego; największe szanse ma biskup płocki, ks. Apolinary Wnukowski.

Warszawa. — Mimo ogłoszenia ukazu tolerancyjnego, niektórzy gubernatorowie w Królestwie Polskiem wydali polecenie urzędnikom swym, zarówno prawosławnym jak i katolikom, aby w ciągu bieżącego postu, według obydwóch stylów, byli u spowiedzi u swych kapłanów i przedstawili dowody, że obowiązek ten spełnili.

Radom. — Dokonano tu w jednym dniu czterech zabójstw. Na ul. Wysockiej nieznany sprawca 5 wystrzałami z browninga zabił pracownika elektrowni, Wacława Nowickiego. Na przedmieściu Młodzianowie zabito dwoma wystrzałami z rewolweru Michalinę Gumową żonę robotnika garbarskiego. Na szosie skarżyszewskiej również nieznani sprawcy wystrzałami z browningów zabili dwóch strażników ziemskich Teofila Górskiego i Piotra Kluchę.

Warszawa. — Sąd wojenny w cytadeli skazał na śmierć Ludwika Kwaskiewicza za zamach na strażnika ziemskiego Wołochowa, we wsi Piaski, w dniu 15 lipca r. z.

Grodno. — Z więzienia tutejszego uciekło 18 aresztantów kryminalnych, wyłamawszy mur w celi. Wyszli oni kominem na dach, skąd spuścili się na sznurze na podwórze, stykające się z kościołem.

Historya chustki do nosa.

Skąd przyszła moda używania tej tak niezbędnej, a szczególnie w tym sezonie katarów, części ubrania, a raczej kto jest wynalazcą tej praktycznej i hygienicznej mody?

Działo się to 358 lat temu w Wenecyi. Pewna, lubiąca być pierwowzorem mody, Wenecyanka, wpadła na pomysł, iż daleko przyjemniej jest obcierać nosek płótnem niż własnymi paluszkami. W tym celu wykroiła ona mały kwadracik z płótna i obszywszy go dokoła koronką wyszła do miasta, niosąc ów szmatek płótna w ręku. Kto tylko ją spotkał pytał się o cel tego kawałka płótna. Moda ta odrazu szturmem zdobyła sobie prawo egzystencyi. Na dworze Henryka II moda ta wzbudziła entuzyazm, co dowodzi, że dawny sposób wycierania nosów i nosków nie cieszył się łaskami ogółu.

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

Jaskółczym Szlakiem.

P~wieść.

Ciąg dalszy.

—Wolałabym, żeby to pan uczynił w dzień! —odparła spokojnie.—Dziecko moje śpi i nie chciałabym go rozbudzać.

—Zachowałem wszelkie ostrożności! — odparł już wyraźniej głos Wiktora— w dzień nie ośmieliłem się złożyć wizyty, aby nie narażać pani na plotki.

—Spóźniona ostrożność. Nie można być więcej skompromitowaną, jak ja przez pana! —odparła kobieta zimno i pogardliwie, zbliżając się do stolika i zapalając lampę.

—Ktoś mnie oczernił!... oburzył się.

—Nikt — pan sam siebie wobec mnie. Powiedział pan, że byłam pańską kochanką. O tem wie cały świat.

—Inaczej do mnie mówiłaś, gdyśmy się widzieli raz ostatni, Helo!—szepnął czule.

Nie pamiętam już.... i tak daleko są te czasy ode mnie, że nawet nie czuję już żalu do pana.

—Kochałaś mnie, mówiłaś! Ja pamiętam.

—Mówiłeś to samo pan zapewne.

—Nieprzeczę. Jesteś tak piękna, panujesz dotąd nad memi nerwami! Ludzie nas rozłączyli!... Cierpiałem tyle! Tyle lat.

—Ja zaś codziennie Bogu dziękuję, że to już minęło...

— Czyż bezpowtronie?

Kobieta, zapaliwszy lampę, zamknęła okno i zapuściła firankę.

—Pogodzą się! — mruknął Kostuś. —Pójdę i pogruchocę mu kości przynajmniej.

Wstawał już, gdy go do miejsca przykuł gwar u furtki.

Była to Rita ze swem towarzystwem, wracająca ze spaceru po rzece.

Słychać było jej wesoły głos, żegnający pannę Werbiczównę, zlecający ją opiece Stefana i bas tegoż.

—Przeprowadzić mogę, ale dalibóg nie wiem, po co? Taka dorosła panna, a to miasteczko. Niema tu ani wilków, ani głębokich rowów. Chyba ona się prosiąt boi.

Rozeszli się.

Na podwórze weszła Rita, za nią Adaś z Jadwisią. Ona, coś nucąc, wbiegła do domu, nie widząc ukrytego w cieniu Kostusia. Tamtych dwoje pozostało u schodów.

—Panno Jadwigo... muszę pomówić z panią!—rzekł nieśmiało Adaś.

Jadwisia skamieniała. Myśl jej, jak błyskawica, przeszła wypadki dnia. Pewnie coś zrobiła monstrualnie niestosownego, pomyślała drżąc w nadziei krytyki i jego niezadowolenia.

—Pan ze mnie — był niekontent? — szepnęła.

Niewiadomo, które z dwojga było bardziej wylękłe i onieśmielone.

—Nie, pani! — odparł wreszcie chłopak zmienionym głosem — ale mimowoli stało się dzisiaj nieszczęście. Co sobie pani myśli o mnie?

—Ja... o panu... pan wie! — wybąkała dziewczyna.

—Rozumiem, że mnie pani ma za egoistę i wyzyskiwacza, ale słowo daję, nie ja to uczyniłem!

—To fałsz, pan mnie nie kocha, bo to nie możebne. Co pana może do mnie zniżyć? To fałsz, żeby mnie pan kochał.

—Oczy jego zapytały ją, więc odparła:

—Żeby mnie pan kochał, pozwolił by mi pan ze sobą razem umrzeć! Ale pan nie umrze, tylko pan tak mówi, żeby mnie się pozbyć! To dobrze, już odejdę. Niech panu będzie wszystko dobre za mnie.

Wyciągnęła do niego ręce i łzy jej się rzuciły do oczu ciche, żadną siłą już niepowstrzymane.

Adaś się zachwiał.

—Nie płacz!—szepnął mimowoli.

—Kiedy nie mogę!—wyjąkał.—To boli, jak śmierć!

Chłopak miał szczytne zamiary, ale w tej chwili poświęcenie przeszło jego siły.

Jedna chwila i wszystko zapomniał i zmorę śmierci i wyrafirowaną delikatność i lęk wyzysku tej młodości—wszystko.

Postąpił krok i objął dziewczynę tuląc do piersi.

—Nie płacz!—powtórzył głucho.

Jadwisia oparła głowę na jego ramieniu i łkała długą chwilę. Przeskok był zbyt gwałtowny. Oboje raz pierwszy i pierwszy to był ich pocałunek w życiu, który zamienili w wielkiem, uroczystem milczeniu.

Adaś zbladł pod wrażeniem; poczuł w sobie wielką siłę i moc życia. Ona, wczoraj dziecko, dojrzała nagle i już nie dzika, nie ponura, ale poważna i rozjaśniona dziwnie, uchyliła się i spojrzała mu w oczy; zrozumiała, że teraz już nic ich nie rozdzieli, że go teraz nikt nie odbierze.

Usiedli na schodach, trzymając się za ręce. Nie mówili nic siobie, aż wreszcie on się odezwał:

—Teraz takbym żyć chciał. I muszę!

—Ja pana nie dam śmierci! — szepnęła z budzącą się znowu wrodzoną dzikością.

Kostuś wszystkiego wysłuchał i cierpliwie wyczekiwał końca. Ale zakochani wcale nie myśleli o rozstaniu, a jego położenie na ganku było bez wyjścia.

W salonie, Rita z panną Stefanią prowadziły żywą rozmowę i tamowały mu odwrót przez dom; na ganku narzeczeni zagradzali mu drogę do furty.

—Chyba tu zanocuję, bo ich nie przeczekam — pomyślał z desperacyą.

Wreszcie zdecydował się na krok stanowczy.

Powoli, ostrożnie wysunął się ze swej kryjówki i nie troszcząc się o Adasia i Jadwisię, jął schodzić ze stopni.

Udało mu się. Siedzili spokojnie, zapatrzeni w księżyc, zasłuchani w swe szczęście.

Był już w połowie podwórza, gdy na szelest kroków, Adaś się obejrzał.

—To ty, Kostusiu? — spytał.

—Ja. Wracam do kwatery.

—Zaczekaj, pójdziemy razem.

Ani się spytał, skąd się ukazał tak nagle. Po chwili dopędził go za furtą i poszli w milczeniu. Na głównej ulicy wpadli w tłum młodzieży, wracającej od cyganek; wrzało tam, jak w ulu. Obydwaj przyspieszyli kroku, opędzając się od zaczepek i grubych żartów.

Ale na ganku Kostuś się zatrzymał. Siedział tam na ławce piękny Wiktor i palił cygaro.

—Cóż, zabawiłeś się?—spytał go Jamont.

—Gdzie?

—A u pani Wojakowskiej.

—Cóż to? Szpiegujesz mnie? Trzeba było wcześniej.

—Nie szpieguję, ale okno było otwarte... i widziałem!

—Więc po cóż jeszcze w oczy leziesz! Widziałeś, to ci na zdrowie!

Zygmunt stał we drzwiach i zaśmiał się:

— Baby zawsze żółć poruszą. Chodźcie! Dam wam sodowej wody z cytryną.

—Idź do dyabła! — burknął Wiktor.

Usunęli się co rychlej. Zygmunt wciągnął ich do siebie.

—Cóś taki blady?--rzekł do Adasia.—Masz, wypij wina.

—Dziekuję ci!— rzekł chłopak serdecznie.

—Oto, nie dziękuj, a pij. Coś mi plotła mama, że ty się żenisz z Jagą. Czyś zwaryował?

—Dlaczego?

—Bo to idyotyzm. Pasujecie do siebie, jak księżyc do rzeszota. Tyle lat tułacie się nocami po borze, a teraz sobie ją bierzesz! Pijże... takiś biały.... ale widzę, żeś człowiek porządny. Daj łapę, dziękuję ci za dziewczynę!

Adasiowi krew uderzyła do twarzy na tę brutalną pochwałę, ale podał rękę i wypił kieliszek wina.

Wypadł na korytarz, jak z pod pręgierza.

Weszli do swej stancyi—obok pan Erazm mieszkał.

—To wy, wagabundy!—wołał do nich — O tej porze porządni ludzie już śpią

—Czemuż więc pan jeszcze czuwa?— odciął Kostuś.

—Ja ledwie załatwiłem żyda pani Zofii. Uf... o tom się zmachał!

—Woły się znalazły?

—Tak, ale parobek dotąd w kozie. Nauczy się na przyszłość pilnowania pańskiego dobra.

Adaś przykładnie ukląkł do pacierza. Kostuś rzucił się na posłanie.

Po chwili pan Erazm drzwi uchylił i rzucił na stół zeszyt papieru:

—Kostusiu, to dla ciebie. To mój plan wspólnego ubezpieczenia. Zabierz, może zużytkujesz u Kabylów, bo tutejsze towarzystwo jeszcze doń nie dorosło.

Potem rzucił na stół drugi arkusz:

—I to dla ciebie — kopia wyroku kompromisowego. Możesz podać do humorystycznych gazet. Epilog zaś taki, że Zawirski oburzony; Mancewicz jeszcze niekontent; Werbicz jeszcze bije się ze skrupułami, czy nie za ostro osądził; Jaworski dumny ze swego wyroku i rozumu, a szlachcic niezawodnie kogoś z nas podsmali. Dobra noc wam. Zasypiam na laurach! Jurek, przynieś mi szumiących proszków z apteki!

Zatrzasnął drzwi na stałe.

VIII.

W oknie u Kity, fryzowano pięknego Wiktora. Czynił to jego lokaj, a pomagało dwóch żydów. W temże oknie siedział też pan Józef i objaśniał nazwiska przechodzących młodemu Zawirskiemu, uzbrojonemu w ostre szkła, na swoich wyłupiastych, baranich oczach. Tamże obgryzał sobie paznokcie, zgrany do szczętu, Ludwik Tedwin, rozmyślając, komu wpakować wczoraj kupioną klacz z fałszywym regestrem i tamże siedział Zygmunt. Holanicki, gwiżdżąc przez zęby i myśląc, czy wygrane setki zawieźć do Pryskowa, czy też zostawić pokusom miasteczkowym.

Przed tem oknem wychodziły panie.

Wiedziały one, że młodzież tam jest i patrzy, więc udawały, iż o tem nie wiedzą.

Jedne przechodziły szybko, jakby spłoszone, inne śmiały się między sobą, inne stroiły, że za tem oknem są tacy, którym się niezawodnie podobają.

Za tem oknem tymczasem istotnie zajmowano się niemi. Pan Józef grał rolę instruktora.

—Patrz pan — mówił do Zawirskiego — ta gruba panna z tą małą, czarną, to Stocka i Wojniczówna.

— Aha, te, co się dzielą Stachem Darowskim. Bestya używa, jak sułtan—mówił Wiktor, nie odwracając oczu od zwierciadła.

—A bogate?—zagadnął Zawirski.

Obiecują po dziesięć tysięcy za Stockie, a Wojnicz podobno złożył, w banku posag — ale tu pan Józef ręce złożył— ja przy tem nie byłem.

—Wiesz, Józefie?— wtrącił Ludwik Tedwin—założmy spółkę. Ożeń się ty z jedną, ja z drugą, a że jesteś człowiekiem romansowym, oddam ci moją, ty mi zaś oddasz posag swojej.

— Owszem, służym chętnie zobowiązania gdzieindziej — odparł Józef tajemniczo się uśmiechając.

Ciąg dalszy nastąpi.

NA FALACH ŻYCIA

CZYLI

MOC ZMARTWYCHWSTANIA.

(OBRAZEK POLSKO-AMERYKAŃSKI.)

Napisała HELENA STAS.

Ciąg dalszy.

Pojechał Jan. Z początku powiodło mu się dosyć dobrze, pisywał często, pieniądze przysyłał i młodzi małżonkowie coraz bliżej widzieli możność, połączenia się znowu.

W chwili gdy spotykamy Annę, nie miała ona już od dwóch miesięcy żadnej wiadomości od męża. Duszę więc jej trapi naprzemian raz uczucie rozkoszy macierzyństwa, to znów niepokoju o ukochanego małżonka.

Poprzednio układali plan, że dziecię ich ujrzy po raz pierwszy światło dzienne w Ameryce, lecz w ostatnim liście Jasiu wspominał, że w fabryce gdzie pracują spodziewają się lada chwilę wybuchu strajku i dlatego radzi kilka tygodni jeszcze odwlec z jej przyjazdem.

Dziś trzy tygodnie gdy Janinka przyszła na świat, a Jasiu nawet niewie o tem szczęściu jakie ich spotkało. Ach! żeby już pisał, ta niepewność tak ją dręczy.

Klęcząc, przed ołtarzem Serca Jezusa powierzała Anna Mu swe troski nadzieje oddając się z ufnością pod wyłączną opiekę tego, którego serce tak kochało i tak cierpiało. Pokrzepiona modlitwą opuściła kościół i zawróciła do domu.

O! radości! Zastała list od Jasia! Dotkła nim nawet rącząt Janinki, bo teraz nie należał on wyłącznie doniej, lecz i do Janinki również.

Jan pisał, że wskutek ogólnego bezrobocia w Albany, N. Y., wyjechał za pracą do Pittsburga, Pa. Nie miał jeszcze zajęcia, lecz starał się o jakąkolwiek pracę, byle tylko nie utracić odłożonych kilku dolarów i dołożyć tę trochę co jeszcze brakowało na jej podróż.

Odpisała mu natychmiast donosząc o skarbie jakim ich Pan Bóg obdarzył, a przy którym wszystkie troski zdawały się niczem.

Znów mijały dnie i tygodnie pełne, tęsknoty, nadziej marzeń, bólu i rozkoszy.

Anna, miłością dziecka zwalczała tęsknotę za mężem, w modlitwie czerpała siłę, by oprzeć się przeciwnościom stojącym na drodze jej życia.

Janowi w Pittsburgu się nie wiodło. Fabryka, gdzie znalazł zatrudnienie, spaliła się do szczętu i znowu był bez zajęcia.

Anna zgnębiona pomizerniała, a chcąc przyjść w pomocą Janowi bymu nie być ciężarem, brała trochę szycia do domu. Mieszkała z rodzicami, a ci starali się znów osładzać jej troski, choć sami dręczyli się jej niepowodzeniem.

Pewnego dnia rano poszli oboje starzy do kościoła, modlić się za szczęście córki i za spokój mieszkańców Warszawy. W ostatnich czasach ruch robotniczy wywołał zamieszki. Nastąpiły starcia z wojskiem i co tydzień wieziono na cmentarz ofiary, które najniewinniej padały w walce pod razami kozackich knutów. Młodzi brali w zamieszkach tych czynny udział, już to agitując wśród tłumu, już to czynnie stając w obronie krzywdzonych. Starzy ludzie znów, modlili się, już to wzdychając za wolność Warszawy przeszłością—już to błagając o wolność w przyszłości.

Powracając z kościoła rodzice Anny znaleźli się niespodzianie na jednej z ulic, wśród tłumu, rozpędzanego nahajkami kozaków. Zanim zdołali się wycofać, byli popchnięci w wir walki.

Po rozbiegnięciu się tłumu i opuszczeniu żołdactwa, ulica przedstawiała straszny widok. Zbroczone krwią ciała leżały na bruku, niektóre drgały w śmiertelnej walce, niektóre zastygały już na wieki, inne jęcząc usiłowały podnieść się. Do liczby zabitych należeli rodzice Anny. Ktoś ze znajomych poznał ich i odniesiono ich, do domu.

Cierpiała łagodna dusza Anny i ugięła się pod tą boleścią. Jeźli nie oddała się rozpaczy, to tylko przez wzgląd na dziecko. Po pogrzebie wróciła do zwykłych codziennych swych zajęć. Smutek chowała na dnie duszy i na pozór ze spokojną twarzą pochylała się nad Janinką, kołysząc i nucąc jej do snu. Nie chciała dziecku otwierać świat łzami i jękiem. Zbolała starała się uśmiechać.

Jan, uwiadomiony o upadku, radził żonie sprzedać wszystko co pozostało po rodzicach i przyjechać do Ameryki. Poszła Anna za tą radą i porozumieli się, że Jan przyjedzie spotkać ją w New Yorku.

II.

Na falach Antlantyku w bladej jutrzence w dniu Zmartwychwstania Pańskiego,kołysze się wspaniały okręt. Dziwne jakieś głosy, słyszeć się dają z pokładu, głosy śmiechu i trwogi, bólu i radości, mówią, że dzieje się tam coś niezwykłego.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addresed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 11 Kwietnia 1907.

DWA POMNIKI

Przed dwoma tygodniami zamieściliśmy odezwę komitetu Budowy Pomnika w Washingtonie, popartą przez cały Zarząd Związku N. P.

W “Zgodzie” z dnia 4 kwietnia czytamy w tej sprawie co następuje:

“Artysta rzeźbiarz ob. K. Chodziński nadesłał nam list następującej treści:

“Donoszę Panom, że mój model do pomnika Pułaskiego rządowa komisya przyjęła jeszcze w lutym, lecz dla ostatecznej decyzyi zaprosiła a r t y s t ó w rzeźbiarzy Shradyego ż Elmsford, Bolyego z Filadelfii i Bittera z Nowego Yorku. Artyści ci zjechali się w sobotę 23 marca do Washingtonu, bardzo przychylnie model ocenili i jaknajgoręcej rządowej komisyi polecili”.

Przy tej sposobności ob. Chodziński prosi nas o podanie do wiadomości ogółu, że nie brał udziału w konkursie na model pomnika Kościuszki w Washingtonie.

Nie opisujemy tu szczegółowo modelu ob. Chodzińskiego, bo z odbitki każdy czytelnik może sam sobie zdanie o nim wyrobić. Aby opisać rzeźbę ze wszelkiemi szczegółami, trzeba ją widzieć; fotografia daje zawsze tylko ogólne i powierzchowne pojęcie o rzeźbie. Brak tu jeszcze piedestału, który widocznie nie jest jeszcze wykończony. Nie będzie z tem jednak wielkiego zachodu, bo, jak słyszeliśmy, ma on być całkiem prosty, bez rzeźb bocznych.

Skoro więc model pomnika Pułaskiego już przyjęty, praca nad pomnikiem może iść teraz, jak to mówią, całą parą. W ciągu roku pomnik może być wykończony i gotów do odsłonięcia w dniu 3-go maja 1908 roku. Na ten więc dzień należy Polakom w Ameryce wykończyć i ofiarowany przez nich Stanom Zjednoczonym pomnik T. Kościuszki, aby odsłonięcie obydwóch pomników mogło nastąpić w jednym dniu i za jednym zachodem. Z uroczystością odsłonięcia pomników można będzie połączyć wielki obchód majowy w stolicy Stanów Zjednoczonych, w którym obok tysięcy gości polskich, co zjadą ze wszystkich stron kraju tutejszego, wzięliby udział i gospodarze tego kraju, to jest prezydent ze swym gabinetem, członkowie senatu, izby reprezentantów i wiele innych osób, dla których będzie rzeczą zdrową posłuchać o Polsce byłej, obecnej i przyszłej. Taka jedyna w swoim rodzaju, jedyna w dziejach Stanów Zjednoczonych manifestacya polska, która się udać musi, bo Polacy są wielkimi mistrzami w urządzaniu manifestacyi, takie przypomnienie P o l s k i całemu światu w stolicy wielkiego i potężnego mocarstwa, przydałoby się bardzo dla interesów Polski w Europie, szczególnie w czasie, gdy prawdopodobnie w Petersburgu nasi posłowie będą walczyć o autonomię dla Królestwa, a w Berlinie o język ojczysty w szkole.

Odezwa Komitetu Pomnika Kościuszki ma głównie na celu przypomnieć raz jeszcze Polakom, stojącym po za Związkiem Narodowym Polskim ich obowiązek obywatelski przyczynienia się także i swoim groszem do wykończenia tak chlubnie rozpoczętego dzieła. Związek zrobił już połowę pracy i w razie potrzeby zrobi i drugą połowę. Związek opodatkował się na rzecz pomnika i, oprócz podatku regularnego, prawie sami tylko związkowny składali ofiary dobrowolne. Śmiało można twierdzić, że w tych 20,000 dol., które są w kasie pomnika, niema i tysiąca dolarów, któreby pochodziły od niezwiązkowców. A przecież w rocznikach kongresu Stanów Zjednoczonych nie sam tylko Związek stoi zapisany na wieczną rzeczy pamiątkę, jako ofiarodawca pomnika. Stoi tam i Zjednoczenie Polsko-Katolickie, wielka polska organizacya, druga z rzędu po Związku. Stoją tam i inne drobne organizacye i różne pisma polskie wychodzące w tym kraju. A jak wygląda dotychczasowy udział tych organizacyi i tych pism w dziele wykonania tego, co się obiecało? Ile złożyło Zjednoczenie do kasy pomnika? Być może tu i ówdzie ten i ów Zjednoczeniec, ta lub owa grupa dali co na ręce jakiego kolektora lub nadesłali do którego z pism. Lecz organizacya jako taka nie dała nic i nawet nie chciała przysłać swych przedstawicieli do wspólnego komitetu, chociaż zapraszano ich niejednokrotnie i trzymano dla nich przez całe lata otwarte wakanse. Czy to po obywatelsku, czy to po polsku? Różne i liczne są wady narodowe Polaków; lecz nigdy jeszcze nie było wypadku, aby Polak sam zjadł lub wypił, a innemu kazał rachunek zapłacić. Przeciwnie, gdy się dwóch Polaków spotka przy stole, gdzie się dobre rzeczy za pieniądze spożywa, to prędzej się pokłócą, albo i pobiją o to, że każdy chce płacić i za siebie i za swego-towarzysza.

A tu z tym pomnikiem bracia niezwiązkowi postąpili całkiem wbrew swemu charakterowi narodowemu. Chwałę ofiarowania daru wypili z wielkim apetytem; gdy jednak przyszło do płacenia rachunku, zepchnęli wszystko na Związek. A Związek, jako prawdziwy Polak, wziął rachunek i płaci go sumiennie za wszystkich. I nie tylko płaci, lecz nawet nie korzysta ze swego prawa i nie upiera się wcale przy tem, aby na pomniku było napisane: Związek Narodowy Polski — narodowi Stanów Zjednoczonych. Związek miałby prawo to napisać na pomniku, gdyby i resztę pieniędzy potrzebnych dla dokończenia dzieła dołożył ze swych składek i ofiar swych członków. A jednak Związek tego nie uczyni. Związek, gdy będzie potrzeba, pieniędzy da ale przed światem amerykańskim i europejskim nie będzie trąbić, że to on jeden postawił pomnik Kościuszce w Washingtonie. Związek powie światu, że pomnik postawili Polacy amerykańscy; lecz prawda się nie ukryje. Znajdą się ludzie tacy, którzy objaśnią prasę i tutejszą i polską w Europie, kto to byli ci Polacy i świat jednak będzie wiedział, że Związek w tej tak pięknej sprawie, jak już w tylu innych był jedynym pracownikiem i ofiarodawcą. I urośnie jeszcze wyżej sława i powaga Związku i te kilkanaście tysięcy, co Związek jeszcze wyda na pomnik Kościuszki, przyniosą mu plon stokrotny.

Odezwa więc komitetu, poparta powagą władz związkowych, nie ma na celu ulżyć Związkowi ciężaru i zdjąć zeń potrzebę zebrania tych funduszów, których jeszcze brak w kasie pomnika. Związek, co dał już tyle, potrafi dać i więcej. Po kwodrze rzuci każdy Związkowiec i już suma potrzebna będzie na stole. Odezwa ta, o ile my ją rozumiemy, ma na celu uchronić resztę Polaków na wychodźtwie od wstydu strojenia się w cudze piórka i przysparzania sobie chwały cudzym kosztem. Przypomina ona raz jeszcze innym polskim organizacyom, parafiom, towarzystwom i pojedyńczym Polakom po za Związkiem, że honor ich wymaga, aby w tem dziele, co przez długie wieki będzie świadczyć o Polsce, było choć trochę i ich grosza. Nie o grosz ten idzie, bo go znajdą i związkowcy w swych kaletach, jak już tyle znaleźli; idzie tu o prawdę, idzie o to, aby rezultat odpowiadał założeniu, aby każdy z nas mógł śmiało powiedzić każdemu obcemu: tak, to rzeczywiście wszyscy Polacy amerykańscy postawili ten pomnik Kościuszce, jak np. Francya postawiła pomnik swemu Lafayettowi. Ten cel odezwy powinni zrozumieć dobrze wszyscy niezwiązkowcy. Powinni oni pojąć raz wreszcie, że nie o ich grosz się rozchodzi komitetowi, bo też grosz znajdzie się w razie potrzeby i w Związku; rozchodzi się mu o prawdę, o honor całego wychodźtwa, o znak widomy solidarności w sprawie narodowej.

Nie przesądzamy skutku, jaki ta odezwa za sobą pociągnie. Nie przesądzamy z góry, czy ci przewodnicy Polaków niezwiązkowców, co na początku sprawy sztucznie odsadzili swych ludzi od wspólnej pracy, opamiętają się póki czas i wrócą w ostatniej chwili do roboty, czy też pozostaną w swym uporze i narażą ludzi pozostających pod ich wpływem na wieczny wstyd niespełnienia danej obietnicy. Życzymy z całego serca braciom niezwiązkowym, aby upór ich kierowników ustąpił przed głosem obowiązku. Lecz, gdyby się miało stać inaczej, nie sprawi to żadnej różnicy w przebiegu budowy pomnika. Pomnik stanie w czasie oznaczonym, wszystko jedno, czy za pieniądze samych tylko związkowców, czy za pieniądze wszystkich Polaków na wychodźtwie. Ci, którym się zdawało przed paru laty, że skompromitują Związek, gdy się wycofają z roboty, doznają gorzkiego zawodu. Związek nie tylko poradzi tej sprawie sam, lecz jeszcze nawet ukryje wspaniałomyślnie przed obcymi ten fakt, że sam poradził dziełu, pod którem się podpisali obok niego i inni.

Życzymy jednak bardzo, aby honor Polaków niezwiązkowców nie doznał żadnego szwanku. Życzymy im gorąco, aby i oni przez faktyczne przyczynienie się do dotrzymania wspólnej obietnicy mogli później śmiało spojrzeć w oczy każdemu Amerykaninowi i każdemu europejczykowi, któryby ich zapytał: Kto też naprawdę postawił Kościuszce pomnik w Washingtonie?

* * *

Piszemy się w zupełności na powyższy artykuł, traktujący sprawę budowy pomnika po polsku. Sprawa to ważna i lekceważyć jej nie wolno. Od samego początku sympatyzowaliśmy i sympatyzujemy z budową pomnika dla bohatera z pod Racławic i staraliśmy się przekonać szanownych czytelników, aby każdy Polak złożył grosz wdowi na pomnik T. Kościuszki. Dotąd wpłynęło na nasze ręce $1-200,84' od czytelników “Gazety Polskiej”, którą to sumę wręczyliśmy co do centa komitetowi Centralnemu.

Rodacy! Kto jeszcze nie dał żadnej ofiary na pomnik Kościuszki niechaj się pośpieszy i złoży ile może. Nie chodzi tu o ilość, ale o to, aby każdy Polak na tutejszej emigracyi złożył chociaż parę centów na ten szlachetny cel. W ten sposób zamanifestujemy przed światem, że w sprawach, cały ogół obchodzących, umiemy iść ręka w rękę. Prosimy o dalsze ofiary, gdyż pomniki muszą być odsłonione następnego roku w dzień rocznicy Konstytucyi 3 Maja.

Imiona wszystkich ofiarodawców będą wydrukowane w osobnej książce na wieczną pamiątkę i tę książkę będzie mógł nabyć każdy Polak za bezcen.

Do dzieła, Rodacy! Parę centów nikogo nie zuboży, a sprawa szlachetna będzie święciła tryumf na chlubę narodu polskiego, na chlubę Polski!

PRUSACY O SOBIE.

Wyszło niedawno dzieło, o którem tutaj w krótkości tylko wspomniemy.

Dziełem tem są pamiętniki hr. Ernesta Ahaswera Henryka Lehndorffa, który w latach 1746 do 1775 był radcą legacyjnym w dyplomatycznej służbie pruskiej i szambelanem na dworze małżonki Fryderyka Wielkiego, aż nadto znanego w dziejach Polski. Pamiętniki owe wydał Karol Edward Schmidt-Loetzen pod tytułem “30 lat na dworze Fryderyka W.” w dwóch tomach, które mimo swej znacznej objętości zawierają tylko ważniejsze wyciągi z rękopisu hr. Lehndorffa. Prasa niemiecka żywo zajmuje się tą publikacyą, chociaż ona nie jest pochlebnem świadectwem dla ówczesnego dworu pruskiego.

Hr. Lehndorff był prawdziwem dzieckiem “wieku oświecenia”: miły, wykształcony, ogromnie oczytany, filozofujący powierzchownie, sentymentalny w “guście pasterskim”, owej epoki, próżny i nieco zarozumiały.

Ale miał dwie ważne zalety: talent i dar spostrzegawczy, a stąd pamiętniki jego mają niezaprzeczoną wartość dla dziejów owej epoki w Prusach. Fryderyk II, zwany Wielkim, w świetle pamiętników Lehndorffa przedstawia się bardzo niepochlebnie w codziennem życiu, jako człowiek bezwzględny, gburowaty, pełen pogardy dla ludzi. Gdy dnia 14 stycznia 1753 r., jako w dniu urodzin króla, cały dwór wystąpił w gali, czekając na zjawienie się solenizanta, król wcale się nie pokazał, polecił bowiem, aby mu cyrulik krew puścił. Swoich gości, którzy mu oczywiście odpowiadać nie mogli, zasypywał tak grubiańskiemi przemowami, że dzisiaj niepodobna ich powtarzać. Gdy pewnego razu podczas uroczystej uczty pewna dama dworu usiadła na miejscu, które się jej nie należało, Fryderyk zelżył ją brutalnie i resztę dam dworu, krzycząc pomiędzy innemi:

— Piękne kobiety wychodzą po kolei za mąż, a wiedźmy zostają na dworze i cuchną na dziesięć mil dokoła.

U takiego gospodarza naturalnie każdy z utęsknieniem czekał na koniec uczty. Nikt zresztą nie śmiał wogóle w obecności króla ust otworzyć. “Z czterdziestu osób, — pisze hr. Lehndorff — które znajdowały się w najlepszem usposobieniu, powstawało nagle 40 słupów, gdy tylko król przyszedł”. Nielepszymi byli bracia królewscy, którzy na wzór Fryderyka gnębili swoje otoczenie, okazując zwłaszcza Niemcom swoją pogardę, a wynosząc pod niebiosa Francuzów. Rodzina królewska, siostry, bracia i żony ich, wszystko to żyło w ciągłych niesnaskach, obopólne zaś oszczerstwa i plotki ciągnęły się nieprzerwanie.

Żonę Fryderyka, królową Elżbietę Krystynę, przedstawia hr. Lehndorff niemniej niepochlebnie, a znał ją dobrze, jako jej długoletni szambelan. Była to osoba płaska, gadatliwa, nudna, gwałtowna, bez godności i nie mająca odczucia dla rzeczy wyższych. Mimo to w swojej zarozumiałości pragnęła odegrać wybitną rolę, otoczenie zaś swoje lekceważyła, dając mu odczuć swoją rzekomą wyższość duchową. Była w dodatku gwałtowną i unosiła się aż do zapomnienia. Nadewszystko lubiała zabawy i festyny. Gdy podczas wojny siedmioletniej spadały na Prusy najdotkliwsze klęski, gdy państwowy gmach chwiał się w posadach, grożąc runięciem, gdy mąż na pobojowiskach był w ciągłem niebezpieczeństwie życia — ona urządzała nieustanne zabawy i huczne festyny, bawiąc się nawet w ponurej twierdzy Magdeburga, do której dwór się schronił. Król z żoną nigdy nie obcował; odwiedzał ją tylko raz na rok w dniu jej urodzin. Zdarzało się wyjątkowo, że przychodził na przyjęcia, które królowa dawała na cześć obcych gości. W zamku potsdamskim gdzie Fryderyk mieszkał, królowa była po raz pierwszy, a zarazem ostatni w październiku 1757 roku, gdy nagły napad austryackiego jenerała Hadika, zmusił ją do opuszczenia Berlina. Gdy kuryer przybył na dwór berliński z wiadomością o zwycięstwie Prusaków pod Torgawą w roku 1760, rzekł do królowej:

— Król chciał pisać do waszej królewskiej mości, ale brakło mu papieru.

Równocześnie zwrócił się kuryer do ministra Finckensteina i wręczył mu list od króla. Gdy Fryderyk dnia 30 marca 1763 roku, po zawarciu pokoju w Hubertsburgu, po 7 latach po raz pierwszy ujrzał swą żonę, rzekł do niej:

— Madama utyła.

Następnie uściskał swoje siostry i siostrzenice. Wobec nich król żonę swoją nazywał stale “starą krową”.

Mówiąc wogóle o dworze pruskim za czasów Fryderyka II stwierdza Lehndorff, że panowało na nim ogromne zepsucie. Damy dworskie fawory swoje oddawały za sztuki złotej monety, a niektóre z nich wymienia Lehndorff po imieniu i nazwisku jako ‘Dirnen’. Kobiety “najwyższego” pochodzenia rzucają się w ramiona pewnemu pięknemu hrabiemu polskiemu — zaś hrabiny otaczają swojemi względami barczystych lokajów. Księżna Henrykowa w dojrzałym wieku, z wiedzą całego dworu, dopuszcza się zdrady małżeńskiej, ale największe skandale wywołała młoda żona księcia pruskiego, a i późniejszego króla Fryderyka Wilhelma II. Pani ta, mając stosunek z muzykiem Muellerem, publicznie nazywała swoją córkę “małą Muellerówną” — aż wreszcie jej stosunki z muzykiem Pietro i hr. Edelsheimem stały się tak g o r s z ą c e m i, że nastąpił rozwód.

Tak wyglądał dwór pruski za czasów Fryderyka Wielkiego, tak wyglądał sam Fryderyk, bohater Prusaków, ich ideał i wcielenie ich charakteru. —A teraz przejdźmy od pamiętników Lehndorffa do korespondencyi z Nicei, którą w niedzielnym numerze umieścił berliński “Lokal-Anzeiger”. Korespondencya ta pisana oczywiście przez Niemca, a umieszczona w piśmie berlińskiem, podnosi niektóre wady niemieckie, rażące silnie za granicą. Stwierdziwszy, że na Riwierze francuskiej przebywa mnóstwo Niemców, pisze wspomniany korespondent ironicznie:

“Osiem do dziewięciu milionów niemieckich gości przebywa chyba obecnie na Riwierze. Nie liczyłem ich oczywiście — ale domyślam się tego po hałasie, jaki sprawiają. Hałas ogłuszający. A czy i wy czytelnicy nie spostrzegliście w podróżach z przykrością, że nasi ziomkowie krzyczą, jak gdyby ich na pal wbijano? W domu tego nie spostrzegamy, ale tutaj pośród różnolitego tłumu etnograficznego pobudza nas to do złości. Z początku sądzimy, że to złudzenie, albo przypadek, ale tak nie jest wcale — to reguła, to złe wychowanie. Z pomruku, unoszącego się nad stolikami do gry w Monte Carlo, wydobywają się ciągłe tylko niemieckie słowa głośne i słowa te słyszę w Nicei, jak tylko usiądę na trzcinowem krześle przed pałacem Jeton, ażeby się grzać na słońcu. Jest to wyborny punkt obserwacyjny. Od godziny 11 do 12 wszystko tu przechodzi i zabawiam się odgadywaniem narodowości w tym tłumie. Tylko Niemcy nie sprawiają mi trudności. Już z oddalenia dwunastu kroków mogę brać udział w ich rozmowie. Dowiaduję się dokładnie, kto był w teatrze, kto się spóźnił do pociągu, stawiał na 31, lub uszkodził swój aparat fotograficzny. Jak tylko homar ugniata niemiecki żołądek, jak tylko troska usiądzie na umyśle niemieckim, cały departament Alpes-Maritimes wołany jest na świadka. Kto tych nieszczęsnych nie rozumie, staje się tylko nerwowym; kto ich rozumie, cierpi wreszcie z nimi”.

Owa krzykliwość niemiecka jest wreszcie drobnostką wobec innych wad, ale, jak zaznacza autor korespondencyi, Niemiec staje się skutkiem niej “czynnikiem zawadzającym, nie chce bowiem nauczyć się mówić tak cicho, jak inni ludzie kulturni”. A ta krzykliwość występuje szczególniej u Prusaków.

Chleb z trocin drzewnych.

Ostatnim wynalazkiem w dziedzinie sztucznego odżywiania zwierząt jest chleb, robiony z trocin drzewnych.

Podobno w Berlinie urządzono na wielką skalę fabrykacyę tego chleba w celu odżywiania nim koni mniej zamożnych właścicieli tych, tak niezbędnych czworonogów.

Trociny drzewne poddaje się naprzód procesowi fermentacyi, a potem działaniu pewnych, stanowiących sekret wynalazcy, substancyi chemicznych. Otrzymaną miazgę mięsza się w ilości 2 części z jedną częścią miazgi owsianej, robi się z mięszaniny ciasto i piecze w piecu jak zwykły chleb. Podobno rezultaty otrzymane z odżywiania koni tym chlebem, są nadzwyczaj dodatnie.

NA POMNIK Kościuszki w Washingtonie Wielki Koncert danym będzie w Niedzielę dnia 21 kwietnia r. b. w Orchestra Hall, pn. 168 Michigan ave., w śródmieściu. Początek o godzinie 7 minut 30 wieczorem. W koncercie wystąpią: światowej sławy śpiewak p. W. FLORJAŃSKI, pianista Veselski, obaj z Europy, oraz miejscowe siły takiej miary jak pani Jadwiga Smulska i skrzypek p. Jan Małłek.

Bilety na koncert kupują licznie nawet Amerykanie. Polacy nie dajcie się wyprzedzić obcym, bo wszak to na pomnik naszego bohatera! Wypełnijcie salę po brzegi. Okażcie szczery patryotyzm i solidarność narodową.

Ceny biletów na koncert po 50c, 75c, $1.00 i 1.50; loże po $15.00, krzesło w loży $3.00. Kupujcie bilety wcześnie, bo może miejsca zabraknie.

Komitet budowy pomnika Kościuszki w Washingtonie.

KORESPONDENCYE.

Daville, Tex. — Szanowna Redakcyo “Gazety Polskiej”! Będąc przekonany, iż gazeta ta jest najpopularniejsza, postanowiłem za jej pomocą zasięgnąć pożądanych informacyi. Jak wiadomo, Polacy są rozproszeni po całym Texasie z wyjątkiem części, wysuniętej najbardziej na zachód i jak się zdaje osiedlili się w najbiedniejszych powiatach, zaś Niemcy i Morawiacy więcej przebiegli, osiedlili się w lepszej części Texasu a mianowicie w środkowej części, gdzie obecnie za akier trzeba zapłacić do 100 dolarów. Grunt w środkowym Texasie jest równy i urodzajny; piękniejszej okolicy trudno by było znaleźć. Polaków osiedlenie w tej miejscowości jest prawie wykluczone z powodu małych zasobów pieniężnych.

Ja z wielu innymi przybywszy do Texas w roku 1873, osiedliłem się w powiecie Grime, gdzie mieszkałem do roku 1905. Chcąc sobie byt poprawić, wyjechałem na zachód Texas, gdzie są bardzo dobre grunta i piękna okolica. Tu kupiłem farmę, a będąc sam Polakiem, przekonałem się, że Polak bez Polaków żyć nie może, postanowiłem farmę sprzedać i osiedlić się gdzie między rodakami. A że polskie kolonie z wyjątkiem Marlin w powiecie Falls są w kiepskich okolicach, więc proszę uprzejmie szanownych czytelników “Gazety Polskiej”, gdziekolwiek w Texasie zamieszkałych, aby mię listownie poinformowały o miejscowych warunkach, szczególnie upraszam Polaków zamieszkałych w dyecezyi sanantońskiej, aby byli łaskawi ze mną się porozumieć. Dodać muszę, że znalazłszy miejsce odpowiednie wielu innych by się ze mną przesiedliło. Prosiłbym również szanownych czytelników “Gazety Polskiej”, aby napisali również coś do tego pisma, gdzie i jak zamieszkują, z czego by mogło skorzystać wielu rodaków.

Kreślę się z szacunkiem,

G. L. Podraza

Daville, Tex., Milano Co.

Listy Polskie na Poczcie.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1203 Adamik T
1204 Adamowicz M
1208 Ambrozowicz J
1209 Antosiak J 2
1211 Antczak J
1212 Andruszeski J
1213 Andruszeski J
1225 Balski W
1231 Bak E
1232 Bak J
1238 Badziński M
1214 Baran J
1253 Bednarkiewicz I
1268 Berkowowicz J
1269 Berzczak J
1278 Bezak J
1280 Bielski K
1282 Biarskowski S
1317 Bujakowski A
1321 Burda P
1330 [illegible]ndrowski J
1333 Chmura J
1334 Chojnacki K
1335 Chocholowska K
1337 Chorobik F
1339 Chrobak W
1341 Cieśla L
1342 Cieslewicz J
1346 Curka W
1348 Ćalk J
1349 Cygan J
1350 Cybulka S
1353 Czarkowski S
1355 Czerniejewski W
1361 Danbrowski J
1364 Dąbrowski W
1374 Dmuchoski A
1375 Domski A
1380 Dropińska J
1381 Datka W
1382 Duda J
1385 Dudzik R
1304 Filipiak A
1407 Figurski J
1419 Frankowicz J
1423 Gabrielowicz W
1424 Gałkiewicz J
1425 Gąsiorowski J
1429 Gajda W
1430 Gazda K
1431 Gajda K
1439 Gipski J
1452 Goeński J
1459 Górski S
1461 Gracz S
1465 Graboski J
1468 Grzebielucha M 2
1469 Gruszka K
1471 Gryziecki W
1473 Grzybowski S
1174 Guzik A
1478 Gwizdz A
1505 Holarski M
1515 Hranicki J
1524 Iwanicki J
1536 Jarantowski S
1541 Jedziniak Z
1543 Jendrzejczyk J
1544 Jezierski J
1551 Juszczyk J
1554 Kaczmarek J
1559 Kamiński T
1561 Karlikowski K
1565 Kaprak A
1567 Kamarz C
1570 Kendzior J
1583 Klimowski J
1585 Klebczyk A
1588 Kluka J
1589 Kłosowski M
1593 Kłobukowski A
1595 Klimowicz A
1605 Konieczny W
1607 Kopacz P
1608 Komzak J
1609 Kolba J
1610 Kołeczek A
1611 Kolwicz M
1612 Konieczny A
1616 Kołomyjski W
1621 Kojulcki W
1622 Kociński W
1623 Kolaciński J
1625 Kobylski M
1628 Kozłowska H
1629 Koziński F 2
1631 Kozieński J
1633 Kowalski L
1634 Koszewska J
1635 Kolecka M
1636 Kowenkiewicz B
1639 Koralikowski J
1642 Kościeński W 2
1643 Kozioł L
1645 Korzuch A
1646 Kowalczyk A
1651 Kranczewski J
1660 Krawczyk F
1661 Krupa A
1062 Krzyzowski W
1663 Krzesiński J
1664 Kruszeński J
1665 Krupa J
1669 Krzyściak A
1672 Krzyszczewski A
1673 Krzyściak K
1683 Kubiak S
1684 Kuczeński F
1685 Kulczycki J
1686 Kuśmider W
1687 Kurowski A
1694 Kuroszkiewicz L
1696 Kurzeja J
1697 Kularek J
1698 Kurowska M
1701 Kwarciński W
1705 Lapiński J
1707 Lampa J
1727 Leskiewicz W
1731 Lecnowicz W
1732 Lepucki J
1733 Lenczyk P
1735 Leśniowski J
1736 Lewandowski J
1738 Liska J
1744 Łojek S
1757 Majewski J
1759 Malecki K
1762 Makowski A
1767 Marcinowski S
1773 Matewicz K
1789 Michałowski E
1790 Mickiewicz J
1791 Mikołajczyk K
1792 Mielecki J
1799 Milerki F
1800 Milcarek T
1802 Michniak J
1804 Mitewski J
1809 Motyka J
1817 Mroz S
1820 Muckaski K
1821 Mundzak J
1823 Muzykiewicz I
1824 Mucha J
1836 Nebrzydowski B
1843 Nowak L
1844 Nosek W
1845 Nowakoski M
1848 Nowicki J
1857 Odebski J
1858 Oczkowski W
1860 Ozulski A
1867 Owcarz M
1872 Paruch T
1873 Palesz S
1878 Paceski F
1880 Pawiela A
1903 Piotrewska M
1904 Pierdos J
1908 Piaskiewicz S
1909 Piotrowski F
1910 Piątkiewicz J
1912 Pietowski A
1913 Pleban I
1914 Pluta W
1916 Pokusa J
1917 Pokrzyk J
1938 Ratkowski A
1939 Radecka W
1942 Racibor M
1948 Raczka J
1953 Rogoziński A
1959 Rodziewicz W
1961 Ruszuak J
1964 Ruszczyk M
1971 Rudecki I
1974 Sadzak G
1981 Sakatoński A
1986 Sarzyńska M
2023 S[illegible]ezierka J
2026 Sikora W
2027 Skaburski A
2028 Skórka Z
2042 Sotek F
2043 Sowiński A
2047 Spinak J
2051 Stabniak M
2057 Stasik J
2058 Stawiak M
2067 Stukiewicz J
2088 Świech J
2094 Szafrański W
2096 Szewczyk W
2098 Szymański A
2100 Szpilakowski M
2103 Szewczyk W
2106 Szczronek L
2107 Sztuczka H
2108 Szatko K
2114 Taborski W
2123 Tomaszek J
2130 Trybutoski W
2141 Trembacz J
2159 Wataszek J
2164 Wójcik T
2165 Wawrzonek J
2169 Wawrzeniec W
2170 Wanakomska H
2173 Wawrzynkiewicz B
2182 Wesołowski O
2188 Westowski J
2190 Wilczeński J
2191 Wilczyński J
2193 Wiecek T
2194 Widuch H
2195 Wojciechowski J
2199 Wojtarowicz W
2200 Wolak S
2201 Wojtczak A
2204 Woźnicki M
2209 Wójcik S 2
2213 Wojtowicz G
2221 Wulciak J
2223 Wujcik M
2230 Zapiński W
2231 Zatcha J
2233 Z[illegible]czek J
2234 Zaleski W
2238 Zapińska H
2241 Zajączkowski J
2248 Zelenka J
2249 Zegaczewski F
2251 Zerodzewski E
2252 Żelazo J
2253 Ziołkowski A
2254 Zieliński J
2256 Ziemińska M
2259 Zieliński J
2264 Zieliński F
2266 Zuzula M
2268 Zurerzyński W
[illegible] Żukowski J
2273 Zurawik J

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 10 Kwietnia 1907.

MĄKA: beczka	
Twarda patents	8.15—8.20
Straights	3.00 - 3.05
Czysta	2.55—2.80
Żytnia	2.80—3.20
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	76
No. 2 twarda	75
No. 4 biała	75
KUKURYDZA (buszel	
Zwykła	35—40
No. 4	41—42
No. 4 żółta	41—42¾
No. 4 biała	42—43
No. 3	43—44
No. 3 biała	45—46
No. 3 żółta	44—44¾
No.	45¾
No. 2 biała	45
Jęczmień	48—75
ŻYTO	
No. 2	68—70
No. 3	62—63
No. 4	60
OWIES (buszel)	
Zwykły	39
No. 4	41½
No. 2	42
No. 2 biały	42½
No. 3	41- 42
No. 3 biały	42—44
No. 4 biały	40—43½
Standard	43—44½
SŁOMA (1000 funtow)	
Żytnia	8.50—9.00
Pszeniczna	6.50—7.00
Owsiana	7.00—7.50
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12
Szwajcarski	15—16
Limburski	12—13
Masło śmietankowe	30
Firsts	28
Seconds	25
Dariries	27
Jaja, (tuzin)	17—18
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	17.50—18.50
No. 1 tymotka	16.00—17.00
No. 2	14.00—15.50
No. 3	12.00—13.00
Najlepsza z preryi	13.50—14.00
No. 1	12.50—13.00
No. 2	10.00—11.00
No. 3	9.00—10.00
DROB (funt)	
Kury (żywe)	12½
Indyki	12½
Kurczęta (żywe)	12½
Kaczki	10—11
Gęsi za tuzin	5.00 - 7.50
KARTOFLE (buszel)	30—45
Nowe beczka	3.00—8.00
Słodkie (beczka)	1.50—3.50
OWOCE I JARZYNY	
Jabłka (beczka)	1.50—4.00
Cytryny (pudło)	75—1.50
Banany (pęk)	75—1.50
Selery pudełko	1.40—2.00
Kalafiory pudło	2.00—3.00
Kapusta tona	18.00 20.00
Groch zielony beczka	3.05—7.00
Sałata beczka	2.00 - 3.50
Cebula buszel	55—75
Ogórki tuzin	1.00 - 1.50
Szparagi tuzin pęków	1.00—2.00
Redyski beczka	2.50 - 5.00
Pomidory koszyk	1.25—3.00

Sprawy Zjednoczenia

M. B. Częstochowskiej Kr. Kor. Polskiej w Stanach Zjedn Pół. Ameryki.



ZARZĄD CENTRALNY:

WINCENTY JAWORSKI, Prezydent 861 South Ashland Ave.
SZYMON STRANC, Wice-Prezydent 688 W. 17ta ulica.
W. ZWIERZYŃSKI, Sekretarz Jen. 715 W. 17ta ulica.
W. SPYCHAŁA, Skarbnik 736 W. 17ta ulica.
WIELB. KS. GRONKOWSKI, Kapelan róg 17tej i Paulina ulicy.
Dr. E. F. NAPIERALSKI, Nacz. Lek 682 W. 18ta ulica.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

RADNI.

Piotr Niedźwiecki, 702 W. 18ta ulica.
Tomasz Zawacki, 704 W. 18ta ulica.
F. Jastrzębski, So. Chicago.
Woj. Kuczewski, 828 W. 17ta ulica.
Onufry Grochowski, 705 W. 17ta ulica.
J. Lewandowski, 986 W. 18ty Place.

Spis Towarzystw należących do Zjednoczenia:

1. Tow. św. Wojciecha — Teofil Gardzielewski, sek. fin. 1059 Whipple st.
Posiedzenie pierwsza Niedziela po pierwszym.
2. Tow. Serca Najśw. Maryi Panny — Paul Pawłowski, sekr. 1056 S. Albany ave.
Posiedzenie 3 Niedzielę po pierwszym.
3. Tow. Imienia Jezus — W. Kotarek, sekr. 826 S. Paulina st.
4. Tow. Aug. Kordeckiego — W. Zwierzyński, sekr. 715 W. 17 ulica.
Posiedzenie 2 Niedzielę po pierwszym.
5. Tow. Br. św. Dominika — Jan Doman, sekr. 635 W. 17 ulica.
Posiedzenie 1 Niedzielę po pierwszym.
6. Tow. św. Stanisława B. M. — M. Borowczak, sekr. 8306 Buffalo ave., So. Chicago.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
7. Tow. św. Izydora oracza — M. Szczęśniak, sekr. 10725 La Salle ulica, Morgan Park, Ill.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
8. Tow. św. Walentego — Jan Grochowski, sek. 705 W 17 ulica Chicago Ill
Posiedzenie pierwszy Czwartek miesiąca.
9. Tow. Polek M. Boskiej Częstochowskiej. Franciszka Spychała, Sekr. fin.

TABELA PODATKOWA

Zjednoczenia Pol. Rzymsko-Katolickiego pod op. Matki Boskiej Częst. K. K. P.
przyjęta przez Sejm Nadzwyczajny, 25-go Kwietnia 1906

Wiek od	Wiek do	$200 ($ C)	$250 ($ C)	$300 ($ C)	$350 ($ C)	$400 ($ C)	$500 ($ C)
Miesięczny podatek za pośmiertne na							
16	19	16	18	20	25	30	36
19	20	17	19	21	27	33	39
20	21	18	21	23	30	36	42
21	22	19	22	25	33	39	45
22	23	20	23	27	36	42	48
23	24	21	24	29	39	45	51
24	25	22	25	31	42	48	54
25	26	23	26	33	45	51	57
26	27	24	27	35	48	54	60
27	28	25	28	37	51	57	63
28	29	26	29	39	54	60	66
29	30	27	30	41	57	63	69
30	31	28	31	43	60	66	72
31	32	29	32	45	63	69	75
32	33	30	33	47	66	72	78
33	34	31	34	50	69	75	81
34	35	32	35	52	72	78	84
35	36	33	36	55	75	81	87
36	37	34	37	57	78	84	90
37	38	35	38	59	81	87	93
38	39	36	39	61	84	90	96
39	40	37	40	63	87	93	99
40	41	38	43	65	90	96	1.02
41	42	39	46	68	93	99	1.05
42	43	40	49	70	96	1.02	1.08
43	44	43	52	73	99	1.05	1.11
44	45	46	55	76	1.02	1.08	1.14
45	46	49	58	79	1.05	1.11	1.17
46	47	52	61	82	1.08	1.14	1.20
47	48	55	64	85	1.11	1.17	1.23
48	49	58	67	88	1.14	1.20	1.26
49	50	61	70	91	1.17	1.23	1.30

Wstępne dla mężczyzn i niewiast

od lat 16 do 25 50c
od " 25 " 30 — 70c
od " 30 " 35 — 90c
od " 35 " 40 1.10c
od " 40 " 45 1.30c
od " 45 " 50 1.50c

do każdego Assesmentu ma być doliczone 1c. od $200, 2c. od $250, 3c. od $300, 4c. od $400, 5c. od $500 co miesiąc z tych opłat ma być utworzony fundusz rezerwowy. Oprócz tych opłat płaci każdy członek lub członkini po 2c. na miesiąc do funduszu obrotowego.

Do sz. Sekretarzy gr. Zj. M. B. C.

Ja niżej podpisany uwiadamiam braci Sekr., iż mnie jest uciążliwem korespondować z pojedynczemi Członkami w sprawie Gazety, a zatem proszę aby te sprawy sek. sami załatwiali przez post kartę o zmianie adresu lub który nie dostaje, wprost do Gazety Polskiej wymienić Grupę, adres i nazwisko członka.

W. ZWIERZYŃSKI, sek. jen.

Z AMERYKI.

Pożar w tunelu.

New York, 4 kwietnia. — W tunelu, gdzie się buduje nowy dworzec kolejowy Mc Adoo Tunnel Terminal, powstał wczoraj pożar, który zrządził szkody na $50,000. Z tego powodu budowa przeciągnie się jeszcze 30 dni dłużej. Pięciu ludzi otrzymało bolesne obrażenia ciała, a 2 z pomiędzy nich — śmiertelne.

Ogień powstał na wysokiem, drewnianem rusztowaniu, na którem stały maszyny. Zanim przybyła straż pożarna ogień rozpostarł się na inne rusztowania i płomienie otoczyły maszynerye. Przy pracy było około 600 robotników toteż niebezpieczeństwo było wielkie. Po daniu pierwszego tylko alarmu zaczęto spuszczać do szybu kosze, w których wyciągano robotników na powierzchnię ziemi. Najniebezpieczniejszą rzeczą było to, że wstrzymano odrazu wpompowywanie powietrza do tunelu, gdyż popsuły się maszynerye, to też robotnicy mogli się łatwo podusić. Podczas ratowania zagrożonych wiele osób odznaczyło się prawdziwem bohaterstwem. Szyb, prowadzący do tunelu, jest około sto stóp głębokim. Straż pożarna ugasiła wreszcie pożar, lecz nie wcześniej aż wszystko z drzewa wypaliło się do szczętu.

Pożar hotelu.

San Francisco, Cal., 5-go kwietnia. — W pewnym włoskim hotelu wszczął się tutaj groźny pożar, podczas którego dwudziestu mężczyzn poniosło śmierć na miejscu w płomieniach, a drugich tyle odniosło poważne kontuzye. Ofiarą nieszczęścia padli sami Włosi, którzy spali w swoich pokojach, gdy wszczął się pożar. Ściany runęły i robotnicy zostali przywaleni gruzami. Gdy ustąpił nieco dym, ludzie z sąsiednich domów rzucili się na ratunek i zaczęli wyciągać rannych i zabitych. Rannych odwieziono w automobilach do szpitala.

Ogień powstał w kuchni i rozprzestrzenił się już bardzo, zanim go spostrzeżono. W domu owym mieszkało około stu robotników włoskich. Niektórzy z nich spali w łóżku i upiekli się żywcem. Płomienie przerzucały się tak szybko z miejsca na miejsce, że przez długi czas nie można było nieść pomocy zagrożonym. Strażak W. A. Colee spadł z drabiny i pokaleczył się fatalnie.

Większa część osób odniosła kontyzye, skacząc przez okna domu. W budynku miało znajdować się dużo kobiet, których dotychczas nie znaleziono. Zachodzi obawa, że wszystkie zginęły. Szkoda na domu wynosi przeszło $40,000.

Awantury strajkowe.

Lorain, O., 6 kwietnia. — Z powodu strajku w warsztatach okrętowych, zanosi się tutaj na niepokoje. Wojsko przybyło już do tego miasta i jest w pogotowiu na interweniowanie na wypadek rozruchów.

Mayor King wygłosił mowę do strajkierów, w której powiedział, że władze miejskie nie zniosą jakichkolwiekbądź gwałtów i że użyje wojska, jeśli miałoby przyjść do rozruchów. Gdy przyjechali łamacze strajku pociągiem i wyszli na peron, strajkiery obrzucili ich kamieniami. Kilku z nich zostało boleśnie pokaleczonych.

Strajkierzy stoczyli regularną bitwę z gromadą detektywów, podczas której wymieniono około 150 strzałów rewolwerowych. Jeden robotnik został raniony. W walce ulicznej brały udział także kobiety, powiększając tem samem zbiegowisko. Zarząd warsztatów okrętowych grozi sprowadzeniem większej ilości wojska, gdyby gwałty nie ustały.

Wielka burza.

New Orleans, La., 6 kwietnia.—Na przestrzeni 300 mil kwadratowych szalał wczoraj straszny wicher tornado w stanach Louisiana, Mississippi i Alabama. Mnóstwo osób zostało zabitych, a rannych liczą na setki. Cztery miasteczka spustoszone, a szkody wynoszą $500,000. Wicher poniszczył plony i poprzerywał komunikacyę telegraficzną i telefoniczną. Wicher wszczął się w Alexandria, La., poczem leciał w kierunki rzeki Mississippi do Jackson, La., Bayou Sara, La. i Carson, Miss. Alexandria liczy 16,000 mieszkańców. Gdy nadleciała burza, pogasły wszystkie światła elektryczne, pioruny biły co chwila, a dachy i małe drewniane domki leciały z wiatrem. Gdy wicher nieco uspokoił się, zaczął padać gruby grad i dokończył dzieła zniszczenia w mieście i na farmach. Około 100 budynków uległo zniszczeniu. Gdy nastał dzień, mieszkańcy zaczęli usuwać gruzy. Straty wynoszą przeszło $200,000.

W Jackson zniszczony został dom dla obłąkanych. Szkody wynoszą $20,000. Trzy kobiety zabite zostały na miejscu, a kilka odniosły rany. Na pobliskich plantacyach utraciło życie wielu murzynów. W Carson, Miss. wicher zniszczył stacyę kolejową linii Mississippi Central. Wiadomości nadchodzą bardzo pomału, bo komunikacya telegraficzna przerwana.

Petersburg. — Car zatwierdził wniosek rady ministrów, aby polecić ministrowi oświaty złożyć do zatwierdzenia w porządku prawodawczym główne podstawy wprowadzenia w całem państwie *nauczania* powszechnego.

Olbrzymie maszyny.

Świat buduje coraz to większe maszyny z dnia na dzień, a ich proporcye są w rzeczywistości olbrzymie. Patrzymy na nie zdziwieni i zachwycamy się ich prześliczną, równą i dokładną pracą, a kieruje niemi jeden tylko człowiek. Wtem mała śrubka obluźni się i cała olbrzymia maszyna stanie, czekając na zdolną rękę, by ją na nowo w ruch wprawiła. Czyście kiedy zauważyli cudowną maszyneryę naszego ciała? Jak prześlicznie ona pracuje! Ale nagle, żołądek odmawia pracy i cały organizm wpada w zastój. Najszybszą drogą i jedyną by maszynę tę napowrót w ruch wprowadzić jest przez użycie Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina. Działa ono wprost na żołądek i na cały aparat trawienia. Kiedykolwiek wasz apetyt się zmniejszy i siła zaczyna zanikać, gdy język zaczyna się obkładać, cera bladnieje i oko traci połysk, Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina szybko Was uzdrowi. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Siewy mięszane.

Każdy rodzaj roślin wymaga do swego rozwoju, szczegółowych odpowiednich warunków, a rosną one w miarę temperatury powietrza. Jeden rodzaj nawozu jest korzystniejszym dla jednej rośliny, inny dla drugiej. Tak samo z rolą. Jedna jest odpowiedniejszą od drugiej. Na to nie potrzeba żadnych dowodów, atoli żaden rolnik stanowczo zapowiedzieć nie zdoła, czy roślina zasiana w odpowiednich warunkach, rozrośnie się odpowiednio i wyda plon spodziewany. W jednym roku udała mu się pszenica, w drugim żyto, w trzecim żałował, że nie siał więcej owsa niż jęczmienia.

Nigdy rolnik naprzód wiedzieć nie będzie, jakiego rodzaju rośliny największą mu wydadzą korzyść. Z tego powodu konieczną jest w gospodarstwie rolnem uprawa jednoczesna zbóż rozmaitych. Temu przekonaniu odpowiadają płodozmiany. Atoli i pod innym względem może rolnik ciągnąć zyski z tych rozmaitych warunków, jakich wymagają poszczególne rośliny do swego rozwoju.

Któryż rolnik nie przekonał się o tem na następującym przykładzie: Po wzejściu siewu przekonał się, że tenże nie był absolutnie czystym, że pomiędzy ziarnami pszenicy były ziarna żyta, w owsie ziarna jęczmienia lub wyki, a trawy w koniczynie. Stało się to skutkiem mimowolnego domięszania ziarn na spichrzu, w siewniku, lub nie dość dokładnie wytrzepanych worków.

Tymczasem spostrzega potem w polu, że te niepotrzebnie domięszane ziarna wydają rośliny niesłychanie bujne, co go powoduje, że ich nie wyrywa i zdecydowanym jest doczekać się z nich plonów. Może też chciał je wyplewić, ale dla zbyt nagłych zajęć nie mógł tego dokonać. Jeżeli nie miał tyle pieniędzy, ażeby kupić nowy zasiew na rok przyszły, sieje owe ziarna z własnego sprzętu dalej i przekonuje się, że mieszanina niedobrowolna daje mu sprzęt obfitszy. Jeżeli się tak dalej sieje, już z pewnem zrozumieniem przekonuje się, że natrafia na lata, w których owa mieszanina daje mu pewniejszy plon, niż każdy zasiew najczystszego ziarna z osobna. Wziąwszy pod uwagę objaw ten nie wydaje się nam niestosownym. Rośliny nasze kulturne mają do walczenia z rozwojem chwastów i dla tego dobrze się dzieje, gdy one na roli rosną tak bujnie, że chwasty tłumią.

Każdy rolnik wie, że poszczególne cienko i wątło rosnące rośliny, jeżeli ich rozrost wogóle jest możliwym, krzewią się i silniej się rozrastają niż gęstsze. Gdybyśmy mogli dać każdej roślinie sąsiadkę także w roślinie, która w roli szuka innego pożywienia, dla siebie odpowiedniego, a więc wyzyskuje z roli to, z czego główna przez nas zasiana roślina nie korzysta, to przekonalibyśmy się, że te dwie różnorodne, ze sobą sąsiadujące rośliny wspólnie się uzupełniają i dążą do rozwoju bo jedna drugiej nie przeszkadza w rozroście, gdyż każda czerpie właściwe tylko pożywienie z roli.

To uzupełnianie się wzajemne wychodzi na korzyść rolnika, bo te dwie różnarodne rośliny dadzą mu plon znacznie większy, niż gdyby pojedynczo rosły.

Jedna drugiej oddaje, lub raczej pozwoli wyzyskać, to, z czego sama korzystać nie może.

Na tem spostrzeżeniu oparto zasadę i zwyczaj uprawy mięszanek. Zwyczaj ten jest bardzo starym. Na zieloną paszę siejemy ziarna różnorodne, bo się przekonaliśmy, że one wydają o wiele bujniejsze rośliny, zatem korzyść dają rolnikowi większą tak we wyzyskiwaniu roli, jak w paszy dla inwentarza stosowniejszej.

Na tej podstawie wchodzi w coraz większe użycie mięszanie koniczyn z trawami, a tylko niepostępowi gospodarze trzymają się starej zasady siania koniczyn czystych. Przez mięszaniny naśladujemy sami przyrodę, bo patrzmy tylko na naturalne przez samą przyrodę utworzone łąki, do których rolnik swą pracą i pomysłem nic nie dodał, a zobaczymy tam najróżnorodniejsze rośliny, jedne uzupełniające drugie.

Natura nic nie działa bez podstawy. Wzrost najróżnorodniejszych roślin na łąkach nie jest przypadkowym. Na łąkach same bez wpływu rolnika rozrastają się rośliny, uzupełniające się wzajemnie. Zatem rolnik siejący w koniczynę nasienie traw odpowiednich, naśladuje tylko naturę, przyczem tę ma korzyść na oku, że wsiewając trawę, nie pozwala rozrastać się chwastom.

Mniej ulubioną jest uprawa zbóż mięszanych dla tych rolników, którzy te sprzęty potem wywożą na targi. Cena za takie mięszane zboże jest zawsze niższą. Mają w tem racyę, ale nie zupełną. Młynarze nie kupują mięszaniny pszenicy ze żytem, ale tylko z tego powodu, iż nie wiedzą, że z tej mieszaniny mają więcej korzyści.
Żyto z przymieszką pszenicy da jaśniejszą mąkę rżaną i chleb z tej mięszanki będzie zawsze sporszym i pokupniejszym.

We Frankfurcie nad Odrą i w tamtej okolicy, sposób ten wyrobu mąki jest powszechnie znanym i lubianym.

To samo powiedzieć można o uprawie owsa w mięszance z jęczmieniem, jarką i grochem. Kto inwentarz pasie ziarnem, ten tej mięszanki chętnie używa. Na targu wprawdzie jej nie sprzeda po cenie najwyższej, ale chociażby i o 10 procent sprzedał taniej niż czysty owies, to już ma tę korzyść, że tego mięszanego ziarna z morgi sprzątnął o wiele więcej, niż czystego.

Kto sieje zboże jedynie na sprzedaż, ten nie będzie się naturalnie trudnił uprawą mięszanek. Atoli pomyślmy, ilu rolników pasąc inwentarz obficie, czy to na chów, czy na rzeź, potrzebuje śrutu do paszy posilnej. Przytem wielu przysparza sobie paszy słomiastej.

Kto z mięszanek największą chce osięgnąć korzyść, może tylko osięgnąć ją w ten sposób, że z każdego rodzaju ziarna do mięszanki użytego, winien zakupić najcenniejsze, tak, co do wagi, jak i co do gatunku ziarna. Te rodzaje cennego ziarna winien potem mięszać u siebie w tym stosunku, na jaki cel mają być użyte. Niejeden rolnik, który do mięszanki dobiera ziarno nieodpowiednie, dopiero po latach zmiarkuje, że brał nieodpowiednie gatunki, a pomijał te, któremi rola jego była najwięcej się wywdzięczyła za starany i odpowiedni dobór w zasiewie, a chcąc mieć dobór, należy zasiew często odnawiać.

Kto taki dobór ziarna wywiezie na targ, ten spodziewać się może za ten swój towar ceny odpowiedniej, która mu żadnej straty nie przyniesie.

W gospodarstwach intenzywnych, idących z postępem czasu i produkujących bydło młode na opasy lub na sprzedaż, mało hodowców będzie mięszanki wywoziło na targi. Zużyją je oni w domu na mąki pastewne, lub na śruty, a wywozić będą na targi tylko czyste ziarno nie mięszane, mające już znaczną korzyść w tem, że morga mięszanki wydaje najmniej jednę trzecią ziarna i słomy więcej niż morga, czystem niezmięszanem ziarnem obsiana.

Urodziny pierwszego białego w Chicago.

W dziale wiadomości miejskich donosiliśmy niedawno o zgonie 85-letniego starca, Aleksandra Bęaubien, który znanym był w mieście naszem i przejdzie do pamięci potomnych z tej przyczyny, iż był pierwszem dzieckiem białem, urodzonem w Chicago.

Za jego młodości, lat dziecinnych, chłopięcych — późniejmłodzieńczych, widział on, jak stolica nadmichigańska rosła szybko i krzepko; pamiętał ją doskonale, jak była nędzną osadą, złożoną z kilkunastu chałup drewnianych, skupionych nad rzeką około budynku z grubych bierwion skleconego — znanego fortu Dearborn; pamiętał, jak osada ta, która za jego dzieciństwa nie miała więcej, jak 150 do 200 osób ludności, wnet zwiększyła się dziesięćkrotniezamieniła we wioskę o dość żywym handlu wymiennym futrami i rybami. Ze wsi miasteczko, potem miasto większe i większe rosło jak na drożdżach ogromniało, aż do naszych czasów i naszych doszło rozmiarów. Wszystko to pamiętał stary "wujcio Al", jak go liczni krewni i znajomi nazywali — i chętnie, a wiele o tem opowiadał.

Ojciec Beaubiena przybył do Chicago w r. 1804 w tym samym roku, kiedy wybudowano fort Dearborn, jako placówkę i znak widomy białych zaborców. Pierwszą żoną starego Beaubiena była czystej krwi Indyanka ze szczepu Ottawa, która jednak wkrótce umarła, a wtedy mąż jej ożenił się powtórnie z Josetta LaFramboise, córką francuskiego osadnika, ożenionego również z Indyanką i z tego małżeństwa pochodził Aleksander Beaubien, o którym piszemy, a w którym po matce zostało wiele znamiennych cech rasy indyjskiej, z czego "wuj Al" był zawsze nader dumny.

Kiedy w r. 1822 dziecię białe urodziło się "ojcu Beaubien", przybyli, dowiedziawszy się o tem do chaty jego wojownicy i ich żony mężnego szczepu Pottawatsamie, mieszkającego w pobliżu ówczesnego Chicago, w okolicy fortu i budynków garnizonowych, mniej więcej, gdzie dzisiejszy State st. i z podziwem przynieśli małej i młodej "bladej twarzy", za co otrzymali od żołnierzy garnizonowych tytuń i podarki.

Tej nocy Indyanie palili ognie na ławicach rzeki Chicago i tańczyli dokoła ognisk, śpiewając swe zawodne pieśni na cześć i szczęście białego dziecięcia.

Chłopak rósł zdrowo i szybko, a w szóstym roku życia przyjął chrzest święty od katolickiego francuskiego misyonarza, który przypadkowo zawitał w te strony i temu przypadkowi zawdzięczał, że został katolikiem, choć jego rodzice byli baptystami. Był to znowu wogóle pierwszy chrzest w Chicago i jak rzekliśmy, zbiegiem okoliczności — był to chrzest katolickiego wyznania.

Ojciec Beaubiena zmarł w r. 1863, synowi swemu dał wykształcenie, najlepsze, jakie tylko mógł otrzymać w tych czasach, w których 15-letni Aleksander wylazłszy na komin dachu ojcowego domu, mógł już gładko i bez pomyłki porachować wszystkie domy "miasta" Chicago. Więcej jednak niż edukacyi — poświęcał czas myśliwstwu, a jemu to właśnie przypadł w udziele fakt historyczny zastrzelenia ostatniego niedźwiedzia w Chicago, w miejscu, gdzie dziś Jackson bulwar przecina rzekę; było to w roku 1835. Beaubien liczył wtedy lat 13.

Po rozlicznych i zmiennych losu kolejach Aleksander Beaubien wstąpił do policyi chicagoskiej, w której służył do 80 roku życia. Żonatym był od lat 50 przeszło, pozostawił, umierając, wdowę — staruszka jeszcze żyje, oraz dwie córki, dwu synów, 11 wnuków i troje prawnuków.

HENRYK SIENKIEWICZ.

KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

TOM III.

(Ciąg dalszy.)

Rybałt, a raczej klecha i sługus księdza Kaleba, zaczynał właśnie nową pieśń: "o szczęśliwem potkaniu". "Jadzię Jurand, jadzie, koń pod nim cisawy"....—gdy weszła Jagienka i rzekła:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

—Na wieki wieków — odpowiedział ksiądz Kaleb.

Jurand siedział na poręczastej ławie, łokciami opartymi na poręczach, usłyszawszy jednak jej głos, zwrócił się zaraz ku niej i jął ją witać swą białą jak mleko głową.

Przyjechał Zbyszkowy giermek ze Szczytna—ozwała się dziewczyna — i nowiny przywiózł od księdza. Maćko już tu nie wróci, bo do kniazia Witolda pociągnął.

—Jakto nie wróci?—zapytał ojciec Kaleb.

Więc ona poczęła opowiadać wszystko, co od Czecha wiedziała, o Zygfrydzie, jak mścił się za śmierć Rotgiera, o Danuśce i jak ją stary komtur chciał Rotgierowi zanieść, aby jej niewinną krew wypił, o tem jak ją niespodzianie kat obronił. Nie zataiła i tego, że Maćko miał teraz nadzieję, iż we dwóch ze Zbyszkiem Danusię znajdą, odbiją i przywiozą do Spychowa, z której to właśnie przyczyny, sam prosto do Zbyszka pojechał, a im tu zostać rozkazał.

I głos zadrżał jej w końcu, jakby smutkiem, albo żalem, a gdy skończyła, w świetlicy nastała chwila ciszy. Tylko w lipach rosnących na dziedzińcu rozlegały się kląskania słowików, które zdawały się zalewać przez otwarte okna całą izbę. Oczy wszystkich zwróciły się na Juranda, który z zamkniętemi oczyma i przechyloną w tył głową, nie dawał najmnieszego znaku życia.

—Słyszycie?—spytał go wreszcie ksiądz Kaleb.

A on przechylił jeszcze bardziej głowę, podniósł lewe ramię i palcem wskazał na niebo.

Blask księżyca padał mu wprost na twarz, na białe włosy, na wykapane oczy i było w tej twarzy takie męczeństwo, a zarazem takie jakieś niezmierne zdanie się na wolę Bożą, że wszystkim zdawało się, iż widzą tylko duszę z cielesnych pęt wyzwoloną, która rozbratana raz na zawsze z ziemskiem życiem, niczego już w niem nie czeka i nie wygląda.

Więc znów nastało milczenie i znów słychać było tylko fale głosów słowiczych, zalewających dziedziniec i izbę.

Ale Jagienkę ogarnęła nagle litość ogromna i jakby dziecięca miłość do tego nieszczęsnego starca, zaczem idąc za pierwszym popędem, skoczyła ku niemu i chwyciwszy jego dłoń, poczęła ją całować, zarazem polewać łzami.

—I ja sierota!—zawołała z głębi wezbranego serca:—ja nie pachołek żaden, jeno Jagienka ze Zgorzelic. Maćko mnie wziął, by mnie od złych ludzi uchronić, ale teraz ostanę z wami, póki wam Bóg Danusi nie wróci.

Jurand, nie okazał nawet zdziwienia, jakby już wiedział poprzednio, że była dziewczyną, tylko przygarnął i przychylił ją do piersi, a ona, całując wciąż jego dłoń, mówiła dalej głosem przerywanym i łkającym:

—Ostanę z wami, aż Danuśka wróci... To potem do Zgorzelic pojadę.... Bóg nad sierotami! Niemcy i mnie tatusia zabiły, ale wasze kochanie żywie i wróci. Dajże to Boże miłościwy, dajże, Matko Najświętsza, litościwa.

A ksiądz Kaleb ukląkł nagle i ozwał się uroczystym głosem:

—Kyrie elejson!

—Chryste elejson! — odpowiedzieli zaraz Czech i Tolima.

Wszyscy poklękali, bo zrozumieli, że to jest litania, jaką odmawiano nietylko w chwili śmierci, lecz i dla wybawienia ze śmiertelnego nieszczęścia osób bliskich. Klękła Jagienka. Jurand osunął się z ławy na kolana, i chórem poczęto mówić:

—Kyrie eleson! Chryste elejson!... Ojcze z nieba Boże, zmiłuj się nad nami!... Synu Odkupicielu świata Boże, zmiłuj się nad nami....

Głosy ludzkie i wołania błagalne "Zmiłuj się nad nami!"... mieszały się z kląskaniem słowików.

Lecz nagle chowana wilczyca podniosła się z niedźwiedziej skóry, leżącej przy ławie Juranda, zbliżyła się do otwartego okna, wspięła się na ramę i zadarłszy ku księżycowi swą trójkątną paszczę, poczęła wyć zcicha i żałośnie.

TOM IV.

I.

Jakkolwiek Czech wielbił Jagiengę, a serce lgnęło mu coraz bardziej do ślicznej Sieciechówny, jednakże młoda, a chrobra dusza rwała mu się przedewszystkiem do wojny. Wrócił wprawdzie do Spychowa z rozkazu Maćka, gdyż był służbisty, a przytem znajdował pewną osłodę myśli, iż będzie obu pannom strażą i opiekunem, lecz gdy sama Jagienka rzekła tłumu to, co zresztą było prawdą, ze im w Spychowie nic nie grozi i że jego powinnością przy Zbyszku, z radością na to przystał. Maćko nie był jego bezpośrednim zwierzchnikiem, więc łatwo mógł usprawiedliwić się przed nim, że nie został w Spychowie z rozkazu prawej swojej pani, która kazała mu iść do pana Zbyszka.

Jagienka zaś uczyniła to w myśli, iż giermek tej siły i sprawności, zawsze może się przydać Zbyszkowi i z niejednej toni go wybawił. Dał już przecie tego dowody podczas owych łowów książęcych, w których Zbyszko omal życia od tura nie stradał. Tembardziej mógł być pożyteczny na wojnie, zwłaszcza takiej, jaka toczyła się na żmudzkiej granicy. Głowaczowi było tak pilno w pole, że gdy razem z Jagienką wrócili od Juranda, podjął ją pod nogi i rzekł.

— To wolę waszej miłości zaraz się pokłonić i o dobre słowo na drogę poprosić.

—Jakże? — zapytała Jagienka — dziś jeszcze chcesz jechać?

—Jutro do dnia, by konie przez noc wypoczęły. Okrutnie daleka na Żmujdź wyprawa!

—To i jedź, bo łacniej rycerza Maćka dogonisz.

—Ciężko będzie. Stary pan twardy na wszelakie trudy i o kilka dni mnie wyprzedził. Przytem pojedzie przez Prusy by sobie drogę skrócić, ja zaś puszczami muszę. Pan ma listy od Lichtensteina, które po drodze może pokazywać, ja zaś musiałbym pokazywać chyba ot co! — i tem sobie wolno przejazd czynić.

To rzekłszy, położył rękę na głowni korda, który miał przy boku, co widząc Jagienka zawołała:

—A ostrożnie! Skoro jedziesz, to trzeba, byś dojechał, a nie w jakowemś podziemiu krzyżackiem ostał. Ale i w puszczach dawaj na się baczenie, bo tam teraz różne złe bożki mieszkają, które tamtejszy naród czcił, nim do krześcijaństwa nie przystał. Pamiętasz, jako to i rycerz Maćko i Zbyszko opowiadali w Zgorzelicach.

—Pamiętam, ale jakoś nie boję się, bo chudziny to, nie bożyczkowie i siły nijakiej nie mają. Dam ja sobie z nimi rady i z Niemcami, których napotkam, też byle wojna chciała dobrze rozgorzeć.

—A to nie rozgorzała? Powiadaj, coście o niej między Niemcami słyszeli.

Na to roztropny pachołek namarszczył brew, zastanowił się przez chwilę, poczem rzekł:

I rozgorzała. Pilnie my o wszystko dopytywali, a szczególnie rycerz Maćko, któren jest chytry i objechać każdego Niemca umie. Niby to o co innego pytał, niby życzliwość udaje, z niczem się sam nie wyda, a w sedno utrafi i z każdego nowinę, jakoby rybę hakiem wyciągnie. Zechceli wasza miłość cierpliwie słuchać, to powiem: Kniaź Witold, lat temu kilka, mając zamysły przeciw Tatarom i chcąc od niemieckiej ściany spokoju, ustąpił Niemcom Żmujdź. Była wielka przyjaźń i zgoda. Zamki im wznosić pozwolił, ba sam pomagał, zjeżdżali się też z Mistrzem na jednej wyspie, pili, jedli i świadczyli sobie miłość. Łowy nawet w tamecznych puszczach nie były Krzyżakom wzbronione, a jak niebożęta Żmujdzini podnosili się przeciw zakonnemu panowaniu, to kniaź Witold Niemcom pomagał i wojska im swoje w pomoc wysyłał, o co szemrano nawet w całej Litwie, że na własną krew nastaje. Wszystko to nam podwójci w Szczytnie rozpowiadał i chwalił krzyżackie rządy na Żmujdzi, że posyłali Żmujdzinom księży, którzy ich mieli chrzcić i zboże w czasie głodu. Jakoż podobno posyłali, bo Wielki Mistrz, któren więcej od innych ma bojaźni Boskiej, kazał, ale za to zabierali im dzieci do Prus, a niewiasty sromocili w oczach mężów i braci, kto się zaś przeciwił, to go wieszali—i stąd panienko, jest wojna.

—A kniaź Witold?

—Kniaź długo na żmujdzkie krzywdy oczy zamykał i Krzyżaków kochał. Niedawne czasy, jak księżna, jego żona jeździła do Prus, do samego Malborga w odwiedziny. To tam ją przyjmowali, jakby samą królowę polską. A toż niedawno niedawno! Obsypywali ci ją darami, a co było turniejów, uczt i różnych wszelakich dziwów w każdem mieście, tegoby nikt nie zliczył. Myśleli ludzie, że to już na wieki miłość między Krzyżaki, a księciem Witoldem nastanie, aż tu niespodzianie odmieniło się w nim serce....

—Miarkując z tego, co nieraz i nieboszczyk tatuś i Maćko gadali, to często się w nim serce odmienia.

— Przeciw cnotliwym nie, ale przeciw Krzyżakom często, skroś tej przyczyny, że oni sami w niczem wiary nie dotrzymują. Chcieli teraz od niego, by im zbiegów wydał, a on im powiedział, że ludzi podłego stanu wyda, a zaś wolnego nie myśli, gdyż ci, jako wolni, mają prawo żyć, gdzie chcą. Dopieroż się na siebie kwasić, a listy ze skargami pisać, a wzajem się odgrażać. Zasłyszawszy o tem, Żmujdzini nuż w Niemców! Załogi wycięli, zameczki poburzyli, a teraz-ci i do samych Prus wpadają, zaś książę Witold nietylko już ich nie hamuje, ale jeszcze się z frasunku niemieckiego śmieje i Żmujdzinom po cichu posyła.

—Rozumiem—rzekła Jagienka.— Ale jeśli po cichu ich wspomaga to jeszcze wojny niema.

—Jest ze Żmujdzinami, a i z Witoldem w rzeczy już jest. Idą zewsząd Niemce, bronić pogranicznych zamków i radziby i wielką wyprawę na Żmujdź uczynić, jeno z tem długo muszą czekać aż do zimy, bo to kraj rozmokły i rycerzom nijak w nim wojować. Gdzie Żmujdzin przejdzie, tam Niemiec ulgnie, przeto zima Niemcom przyjaciółka. Ale z nastaniem mrozów ruszy się cała potęga krzyżacka, a zaś książę Witold pójdzie w pomoc Żmujdzinom — i pójdzie z pozwoleniem króla polskiego, boć to przecie zwierzchni pan i nad wielkim kniaziem i nad całą Litwą.

— To może i z królem będzie wojna?

—Mówią ludzie i tam u Niemców i tu nas, że będzie. Żebrzą już pono Krzyżacy pomocy po wszystkich dworach i kaptury im na łbach gorą, jako zwyczajnie na złodziejach, boć to przecie potęga królewska nie żart, a ponoć rycerstwo polskie, byle kto Krzyżaka wspomniał, zaraz w garście popluwa.

Westchnęła na to Jagienka i rzekła:

—Zawszeć to chłopu weselej na świecie, niż dziewce, bo na ten przykład, ty sobie pojedziesz na wojnę, równie, jak pojechali Zbyszko i Maćko, a my tu ostaniem w Spychowie.

—Jako-że inaczej, panienko, ma być. Ostaniecie, ale we wszelkiej przezpieczności. Straszne jeszcze i teraz Niemcom Jurandowe imię, com sam widział w Szczytnie, że gdy się dowiedzieli, iż jest w Spychowie, zaraz strach ich zdjął.

—To wiemy, że tu nie przyjdą, bo i bagno broni i stary Tolima, jeno ciężko tu będzie siedzieć, bez wieści.

—Jak się co przygodzi, dam znać. Wiem, jeszcze przed naszym wyjazdem do Szczytna, wybrało się stąd na wojnę z własnej woli dwóch dobrych pachołków, którym Tolima wzbronić tego nie może, bo są ślachtą z Łękawicy. Teraz pojadą razem ze mną i w razie czego zaraz którego tu pchnę z nowiną.

—Bóg zapłać. Wiedziałam zawsze, iż rozum masz w każdej przygodzie, ale za twoje serce i za chętliwość ku mnie, to już ci do śmierci będę wdzięczna.

Na to Czech przykląkł na jedno kolano i rzekł:

—Nie krzywd ja, jeno dobrodziejstw u was zaznałem. Wziął ci mnie chłopięciem w jeństwo rycerz Zych pod Bolesławiem i bez okupu wolnością obdarował, aleć mi milsza już była służba u was od wolności. Dajże mi Boże dla was krew rozlać, panienko moja!

—Boże cię prowadź i przyprowadź—odpowiedziała Jagienka, wyciągając ku niemu rękę.

Lecz on wolał pochylić się do jej nóg i całować stopy, aby jej cześć oddać tem większą, a potem podniósł głowę i nie wstając z klęczek, począł mówić nieśmiało i pokornie:

—Prosty ja pachołek, alem szlachcic i sługa wasz wierny.... dajcie-że mi jakowy wspominek na drogę. Nie odmawiajcie mi tego! Jeżci nadchodzi czas kośby wojennej, a święty Jerzy mi świadkiem, że tam w poprzódku, nie zaś w ociągu się znajdę.

—O jakiż wspominek mnie prosisz?—zapytała nieco zdziwiona Jagienka.

—Przepaszcie mnie byle tam krajką na drogę, by, jeśli poledz mi przyjdzie, lżej mi było pod waszą przepaską umierać.

I znów pochylił się do jej stóp, a potem ręce złożył i tak błagał ją, patrząc w jej oczy, ale na twarzy Jagienki odbił się ciężki frasunek—i po chwili odrzekła, jakby z wybuchem mimowolnej goryczy:

—A, mój miły nie proś-że mnie o to, bo ci nic z mojej przewiązki nie przyjdzie. Kto sam szczęśliw, ten niech cię przepasze, bo ten ci szczęście przyniesie. A we mnie poprawdzie co jest?—Nic, jeno smutek! A zaś przedemną—nic jeno niedola! Oj, nie zaprzeczam ja szczęścia ni tobie, ni komu, bo czego niemam, tego i dać nie zdolę. Tak ci mi, Hlawo, źle teraz na świecie, że, że...

Tu umilkła czując, jeśli słowo jeszcze powie, to płaczem wybuchnie, a i tak zaszły jej jakby chmurą oczy, Czech zaś wzruszył się ogromnie, albowiem zrozumiał, że i wracać jej było źle do Zgorzelic w pobliże drapieżnych komyszy: Cztana i Wilka i również źle zostawać w Spychowie, dokąd prędzej, lub później zjechać mógł Zbyszko z Danusią. Zdawał sobie Hlawa doskonale sprawę ze wszystkiego, co dzieje się w sercu dziewczyny, że zaś nie widział żadnej rady na jej nieszczęście, więc tylko znów objął jej stopy, powtarzając:

—Hej! poledz dla was! poledz!

A ona rzekła:

—Wstań. A na wojnę niech cię Sieciechówna przepasze, albo ci jaki inny da wspominek, gdyż rada cię ona widzi oddawna.

I poczęła ją wołać, ta zaś wyszła niebawem z przyległej izby, albowiem podsłuchując poprzednio pode drzwiami, nie pokazywała się tylko przez nieśmiałość, chociaż kipiała w niej chęć pożegnania się z pięknym giermkiem. Wyszła tedy zmieszana, spłoszona, z bijącem sercem, z oczyma świecącemi zarazem od łez i od senności i spuściwszy powieki, stała tak przed nim, podobna do kwiatu jabłoni, nie mogąc ni słowa przemówić.

Hlawa miał dla Jagienki obok najłebszego przywiązania cześć i nabożeństwo, ale nie śmiał, ani myślą posięgnąć na nią, posięgał zaś często na Sieciechównę, czując bowiem wartką krew w żyłach, nie mógł obronić się przed jej urokiem. Teraz chwyciła go tembardziej za serce swą urodą, a zwłaszcza swem zmieszaniem i łzami, przez które przeglądało kochanie jak przez jasną wodę strumienia przegląda złote dno.

Więc zwrócił się ku niej i rzekł:

—Wiecie! Na wojnę jadę, może i legnę. Nie żal wam mnie?

—Żal-ci mi!—odpowiedziała cienkim głosikiem dziewczyna.

I zaraz poczęła sypać łzami, gdyż zawsze miała je na pogotowiu. Czech wzruszył się do ostatka i jął całować jej ręce, tłumiąc w sobie wobec Jagienki ochotę do poufalszych jeszcze pocałunków.

—Przepasz go, alibo daj mu wspominek na drogę, aby się pod twoim znakiem potykał, rzekła Jagienka.

Lecz Sieciechównie nie tak łatwo było mu coś dać, gdyż miała na sobie męski ubiór wyrostka. Poczęła szukać: ni wstążki, ni jakiejkolwiek przewiązki, że zaś niewieście ubrania były jeszcze w łubach, nie ruszone od czasu wyjazdu ze Zgorzelic, wpadła przeto w kłopot nie mały, z którego znów wyratowała ją Jagienka, radząc, by mu oddała pątliczek, który nosiła na głowie.

—Boga mi! niech będzie pątliczek!—zawołał nieco rozweselony Hlawa! — Powieszę go na hełmie — i nieszczęsna mać tego Niemca, którer po niego sięgnie!

Więc Sieciechówna podniosła obie ręce do głowy i po chwili jasne promienie włosów rozsypały się po plecach i po ramionach, Hlawa zaś, widząc ją taką przetowłosą i cudną, aż zmienił się na twarzy. Policzki zapłonęły mu, a potem zaraz pobladły: wziął pątlik, ucałował go, schował w zanadrze, raz jeszcze objął kolana Jagienki, a następnie, mocniej niż było trzeba, Sieciechówny i po słowach: "Niechże tak będzie!"—wyszedł, nie mówiąc nic więcej z izby.

A chociaż był zdrożon i niewypoczęty, nie położył się spać. Pił na umór przez całą noc z dwoma młodymi szlachcicami z Łękawicy, którzy mieli z nim jechać na Żmujdź. Nie upił się jednak— i o pierwszym brzasku był już na dziedzińcu w fortalicyi, gdzie czekały gotowe do drogi konie. W ścianie nad wozownią rozchyliło się zaraz błoniaste okno i przez szparkę wyjrzały na dziedziniec modre oczy. Czech, który je dostrzegł, chciał iść ku nim, by pokazać pątlik przypięty na hełmie i pożegnać się raz jeszcze, ale przeszkodził mu w tem ksiądz Kaleb i stary Tolima, którzy zeszli umyślnie, aby udzielić rad na drogę.

—Jedź na dwór księcia Januszowy — rzekł ksiądz Kaleb. — Może i rycerz Maćko tam wstąpił. W każdym jednak razie wieści pewnych zasięgniesz, boć tam znajomych ci nie brak. Drogi też stamtąd na Litwę znajome i o przewodnika przez puszcze łatwo. Chceszli napewno pana Zbyszka dojechać, to wprost na Żmujdź nie jedź, bo tam jest przegroda pruska, jeno jedź przez Litwę. Bacz, że i Żmujdzini mogą cię zabić nim zakrzykniesz ktoś jest, a inna sprawa będzie, jeśli od strony kniazia Witolda przyjedziesz. Zresztą, Boże błogosław tobie i obudwom tamtym rycerzom, obyście w zdrowiu wrócili i dziecko przywieźli, na którą to intencyę będę każdego dnia po nieszporach, aż do pierwszej gwiazdy krzyżem leżał.

—Dziękuję wam ojcze, za błogosławieństwo— odrzekł Hlawa.—Nie łatwo to ofiarę z tamtych dyabelskich rąk żywą wydobyć, ale przecie wszystko w ręku Pana Jezusowych i lepsza nadzieja niż smutek.

—Jużci lepsza, przeto jej nie tracę. Tak... żywie nadzieja, chociaż serce i trwogi nie próżne.... Najgorzej, że sam Jurand, byle jej imię wspomnieć, zaraz ku niebiosom palce prostuje, jakby ją tam już widział.

—Jako-że ją może widzieć, oczy stradawszy?

A ksiądz począł mówić nawpół do Czecha, nawpół do siebie:

—Bywa tak, że gdy komu ziemskie oczy zagasną, ten właśnie widzi to, czego inni dojrzeć nie potrafią. Bywa tak, bywa! Ale i to się rzecz niepodobna widzi, by Bóg dopuścił krzywdy takiego jagniątka. Bo i cóż ona choćby Krzyżakom przewiniła? Nic! A niewinne to ci było jak lilija Boża, a miłe ku ludziom, a jako to ptaszyna polna śpiewająca! Bóg dzieci miłuje i nad męką ludzką ma litość.... Ba jeśli ją zabili, to ją może i wskrzesi, jako Piotrowinę, któren wstawszy z grobu, długie potem roki gospodarzył.... Jedź w zdrowiu i niech ręka Boska was wszystkich i ją piastuje!

To rzekłszy, wrócił do kaplicy, by mszę ranną odprawić, a Czech siadł na koń, skłonił się raz jeszcze przed przy otwartem błoniastem oknem— i pojechał, bo już rozedniało zupełnie.

II.

Książę Janusz i księżna wyjechali razem z częścią dworu, na wiosenny połów ryb do Czerska, gdyż lubili niezmiernie to widowisko i mieli je sobie za najprzedniejszą zabawę. Dowiedział się jednak Czech, od Mikołaja z Długolasu wielu rzeczy ważnych, tyczących się zarówno spraw prywatnych, jak i wojny. Dowiedział się więc najprzód, że rycerz Maćko widocznie poniechał zamiaru jechania na Żmujdź prosto przez "pruską przegrodę", gdyż przed kilku dniami był w Warszawie, gdzie zastał jeszcze obojga księstwa. O wojnie potwierdził stary Mikołaj te wszystkie wieści, które Hlawa słyszał w Szczytnie. Cała Żmujdź podniosła się przeciw Niemcom, jak jeden mąż, a kniaź Witold nietylko, że już Zakonowi przeciw nieszczęsnym Żmujdzinom nie pomagał, ale nie wypowiadając jeszcze mu wojny i łudząc go układami, zasilał wszelako Żmujdź pieniędzmi, ludźmi, końmi, zbożem. Tymczasem tak on jak Krzyżacy słali posłów do papieża, do cesarza i do innych panów chrześcijańskich, zarzucając sobie wzajem wiarołomstwo, niewierność i zdradę. Ze strony Mikołaja ze Rżeniewa, który umiał rozplątywać nici, namotane przez przebiegłość krzyżacką, dowodnie wykazując niezmierne krzywdy krain litewskich i żmujdzkich.

Tymczasem, gdy na sejmie wileńskim wzmocniły się jeszcze związki między Litwą a Polską, potruchlały serca krzyżackie, łatwo było bowiem przewidzieć, że Jagiełło jako zwierzchni pan wszystkich ziem, będących pod władzą kniazia Witolda, stanie w razie wojny po jego stronie. Hrabia Jan Sayn, komtur grudziąski, i hrabia Szwartzburg, gdański, wyjechali z rozkazu mistrza do króla z zapytaniem, czego się mają od niego spodziewać. Nic im król nie rzekł, chociaż mu dary przywieźli: ścigłe krzeczoty, i drogie naczynia. Więc zagrozili wojną, ale nieszczerze, gdyż dobrze wiedzieli, że Mistrz i kapituła boją się w duszach strasznej Jagiełłowej potęgi i pragną odwlec dzień gniewu i klęsk.

I rwały się, jako nić pajęcza, wszelkie układy, a rwały się zwłaszcza z Witoldem. Wieczorem po przyjeździe Hlawy, przyszły znów na warszawski zamek świeże nowiny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

TYLKO KILKA DOLARÓW! kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy zazadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

DLA GOSPODYNI Która gospodyni chce otrzymać darmo książkę kucharską i nauczyć się dobrze gotować, aby pokarmy nie szkodziły zdrowiu niechaj przyśle 1c na przesyłke i wyraźny adres do.

W. GRABOWICZ.
578 N. Paulina st., Chicago, Ill.

KOSCIELNE opłatki można dostać każdego czasu w roku u Fr. Chojnackiego, 4724 Winchester ave., Chicago, Ills. (x)

Nim kupicie u kogo innego bilet okrętowy (szyfkartę) lub wyślecie pieniądze do kraju nie zapomnijcie się wpierw spytać o dokładne ceny starej i zaufanej firmy. A. Grochowski & Co. 181 E. 7th st. New York City. (Feb. 28 - 8)

FARMA NA SPRZEDAŻ.
Kto chce kupić tanio we Wisconsinie uprawną 80 akrową farmę, dobre i wygodne na niej budynki, 2 studnie, wszelkie narzędzia i maszyny farmerskie, bydło konie, pasieka, sad owocowy itd., niechaj pisze po bliższe informacye do:
Józ. Kwaśniewski, 654 Becher St. Milwaukee, Wis. (15)

Hawrylicz Stefan ze wsi Olszenice w Galicyi, który przebywa od 11 lat w Ameryce, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego brata Iwana Hawrylicza box 392, Burnham, Pa, Mifflin Co. (15)

DOBRA SPOSOBNOŚĆ.
Dobre grunta i gotowe farmy są do nabycia wprost od właścicieli po taniej cenie w Polskiej kolonii Poznań w środkowym Wisconsinie, gdzie już 400 Polskich familii jest obsiedlonych, w bliskości piękny kościół Polski miasto i kolej, po rzetelne i prawdziwe szczegóły o tych gruntach piszcie do Wal. Przybylski Thorp, Clark Co., Wisconsin. (15)

POTRZEBA 100 polskich familii, a także chłopców i dziewcząt od 14 do 18 lat i kobiet w średnim wieku do pracy w fabrykach. Odległość od New Yorku wynosi nie całe 3 godziny koleją, za którą płaci się $2.50. Miejscowość znajdzie się między New Yorkiem i Bostonem, Mass. Pracuje wielu Polaków w tych fabrykach z familiami. Kompania buduje nowe fabryki tkackie, praca jest stała, dobra zapłata, tani rent, nowe domy, tanie życie, zdrowa o olica itd. Po bliższe szczegóły piszcie do. H. F. OTASH, box 1764 New York City.
Familie świeżo przybyłe mają pierwszeństwo. Kompania dopomoże im w wszystkiem. (15)

WAŻNE DLA KAŻDEGO.
Dlaczego kulejesz i nosisz odgniaty na nogach, które cię zawsze trapią. Przyślij 25 centów w markach pocztowych a wyślę ci pocztą opłacone lekarstwo, które cię z pewnością wyleczy. Wytnij to ogłoszenie i schowaj sobie mój adres. Pisz zaraz i adresuj: Frank Szetela, 83 Summer st., Adams, Mass. (15)

Nowak Paweł, krawiec, jest poszukiwany w ważnej sprawie. Pochodzi z Galicyi, powiatu Dąbrowa, gminy Szczucin. Przed paru laty przebywał w Ware, Mass., pónźniej w Warren, Mass., a stamtąd wyjechał do Barre, Mass., i odtąd niema o nim wiadomości. On sam, lub ktoby o nim wiedział, niech mi doniesie jego adres dostanie 2 dolary nagrody. Michał Doktor, 322 S. Laurel st., South Bend, Ind. (16)

Potrzeba 2000 robotników, drwalów, doświadczonych górników do węgla i handlarzy, żonatych i kawalerów do stanów Kalifornia, Oregon, Washington, Montana, Colorado, Wisconsin, Michigan i Illinois. Zapłata miesięczna wynosi od $60 do $115. Nadto potrzeba kobiet i mężczyzn do rozmaitych robót w mieście i okolicy. Zgłoście się lub piszcie po polsku zaraz, załączając 2c w markach na książkę informacyjną: Immigrants Information Bureau, room 8—128 S. Clark st. Chicago, Ill.

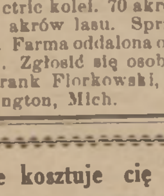
BACZNOŚĆ RODACY!
Jeżeli kto chce z was dostać 160 akrów gruntu z podkładką węgla za darmo (homestead) od rządu w stanie North Dakota, grunta pierwszej klasy, głównie rodzi się pszenica, to po bliższe informacye niech się zgłosi do A. Rakowskiego, 805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Zieliński Adam, który przed 4 laty wyjechał z Brazylii z miasta Petropolis, poszukiwany jest w ważnym interesie przez Maryana Materko, 2818 Calle Charcas, Buenos, Argentine. (17)

FARMA osiemdziesięcio-akrowa z budynkami, narzędziami rolniczemi i inwentarzem, na sprzedaż lub wymianę na posiadłości miejskie. Tylko trzy mile od kolei Grand Trunk, również 3 mile od Electric kolei. 70 akrów pod pługiem zaś 10 akrów lasu. Sprzedam na łatwe spłaty. Farma oddalona od Detroit, Mich., 25 mil. Zgłosić się osobiście lub pisząc do: Frank Florkowski, R. F. D. No. 2, Washington, Mich.

Nie kosztuje cię ani centa!

Nie potrzebujesz doktora ani apteki.



SAM możesz wyleczyć się ze złych i zastarzałych chorób. Przyślij swój dokładny adres i znaczek 2c., a otrzymasz książeczkę, która ci poda sposób
Jak być pięknym,
Jak być zdrowym,
Jak wyleczyć wszystkie choroby pochodzące z żołądka i nieczystej krwi.
Jak wstrzymać włosy od wypadania i jak nabyć piękne i bujne włosy na łysej głowie.
Nie zwlekaj, pisz dziś, załącz 2 centową markę na adres: (Apr 12)
The Rutkowski Co.
73 W. Eagle st., Buffallo, N. Y

Po cóż cierpieć * * na reumatyzm!
Natrzej bolące, napuchnięte miejsca Dra Richtera
Kotwicznym Pain Expellerem,
a będziesz zachwycony błogą ulgą, jaką sprawia.
X. H. W. Freytag z Hamel, Ill. pisze: „Używałem świetnego Pańskiego Kotwicznego Pain Expelleru od 20-stu lat za granicą i tutaj ze znakomitym skutkiem w wypadkach Reumatyzmu, Podagry, Zaziębienia, Bólów w krzyżu i w podobnych dolegliwościach. Niechętnie obyłbym się bez niego".
Każda butelka ma nasz znak handlowy „Kotwicę"
25 i 50 ctw. we wszystkich aptekach.
F. Ad. Richter & Co.,
215 Pearl Str., New York.
Piszcie po broszurkę „Dlaczego?"

Nowiny Miejscowe

Nareszcie przyszło do zawarcia ugody pomiędzy reprezentantami kompanii kolejowych, a przedstawicielami kolejowych robotników. Pertarktacye trwały blisko 2 tygodnie. Dzięki wytrwałym zabiegom komisarzy rządu federalnego, Knappa i Neilla, udało się przecie odwrócić tę ekonomiczną klęskę i doprowadzić do obustronnych ustępstw. Zawiadomiono o tem zaraz prezydenta Roosevelta, który w odpowiedzi swej wyraził wielkie zadowolenie z takiego obrotu sprawy. Zasadnicze ustępstwa stron obu są następujące: zarządy 40 kilku kolei podwyższą płacę miesięczną wszystkim swym funkcyonaryuszom i to w sposób wydatny; podwyżki te wyniosą w przeciągu roku sumę $6,000,000, funkcyonaryusze odstępują od domagania się 9 godzinnego dnia pracy, pozostając przy dotychczasowym systemie.

Na ulicy N. Franklin wykoleił się wagon wskutek zepsucia się hamulca, gdy motorowy chciał zatrzymać tramwaj.

Tramwaj został silnie uszkodzony. Łatwo pojąć jaka panika powstała w zniszczonym tramwaju; ludzie uciekali, którędy kto mógł, tłoczono się i deptano bezprzytomnie! Najwięcej ucierpiały kobiety i dzieci, których parę znajdowało się we wagonie. Cztery osoby zostały tak ciężko poranione, że musiano je odwieźć do szpitala Br. Alexyanów.

Carrie H. Clair narobiła w So. Chicago wielkiego strachu w szynku Nonnesona. Sprawa ta miała się następująco:

Pani St. Clair siedziała u siebie w domu, czytając gazetę, kiedy do domu wieczorem powrócił jej mąż w stanie niemożliwie podchmielonym, który z błogim zadowolenia uśmiechem opowiedział żonie miłą nowinę, że cały swój tygodniowy zarobek przepił w pobliskim szynku Nonnesona. Co tam dalej między małżonkami nastąpiło i jakich środków użyła ku trzeźwieniu mężulka, troskliwa o jego zdrowie małżonka, o tem — lepiej nie pisać, ale pani St. Clair nie skończyła na mężu: okryła się szalem, wzięła ze sobą sporą siekierę i poszła do szynku Nonnesona. Tu dwoma uderzeniami strzaskała dwie wielkie szyby wystawowe, poczem jak huragan wpadła do wnętrza lokalu tłukąc, łamiąc, rąbiąc i gruchocąc, co jej pod rękę i pod oczy wpadło! Padła ofiarą szafka na cygara, wielkie lustro w głębi bufetu poszło na kawałki, drogi garnitur różnej wielkości i rodzaju szklanek i kieliszków zamienił się w kupę czerepów; nakoniec rozjuszona, mścicielka zabrała się do rąbania bary! Chciano ją przytrzymać i odebrać jej siekierę, ale nie dała się: podrapała i pobiła kelnera i jednego z gości, obecnych w salonie, a dopiero nasyciwszy żądzę zniszczenia i pomsty poszła do domu, gdzie ją aresztowała policya i osadziła w więzieniu.

Trzej polscy chłopcy z So. Chicago: J. Stołwiński, W. Dosiński i J. Złanacki słyszeli bardzo wiele o budującem się mieście Gary i o tem, że tam się można dorobić pieniędzy. Udali się więc pieszo na zarobek i zaszli aż do Hegewisch, gdzie ich policya zaaresztowała i odesłała do rodziców, zmartwionych, którzy ich poszukiwali. Chłopcy liczą od 4 do 5 lat.

Gary, Ind. — W niedzielę popołudniu odbyło się zebranie Polaków, zamieszkałych w Gary, celem zorganizowania parafii. Posiedzenie odbyło się w sali "Kościuszko" u ob. W Zasadzińskiego, który przed kilku tygodniami sprowadził się tu z Chicago. Reprezentowanych było około 50 Polaków, a wszyscy byli przejęci jednym wielkim celem, a celem obrad było — jak najprędsze przyspieszenie rozpoczęcia budowy choćby małego kościołka i szkoły.

Przed paru dniami wybrani urzędnicy miejscy Polacy objęli urzędowanie, a mianowicie: ob. W. Wywiórkowski, jako asesor, ob. Jan Pawłowski, jako radny i ob. Michał Świątkowski, jako audytor. Wybory tegoroczne, mimo starań osób, dbających o dobro tej miejscowości nie wypadły tak, jakby wypaść były powinny.

Gary, Ind. — Dnia 4-go lipca Polacy tu zamieszkali urządzą wielką zabawę letnią czyli tak zwany piknik. Dochód z tej zabawy przeznaczony będzie na rozpoczęcie budowy kościoła. Kto z okolicznych miast wybiera się z wizytą do Gary, niech zaczeka do 4 lipca, gdyż wtedy najlepszą będzie miał sposobność zwiedzenia miasta, które z czasem ma być największem miastem w przemyśle stalowym.

Tylko przez 30 dni bardzo tanio!



Cena $6.50

The Odell maszynka jest tak dobra jak maszyna za 8'o dolarów, tą maszynką można drukować po kilka set listów na dzień, drukuje prędko i ładnie, litery wielkie, małe znaki i numery. Cała maszynka zrobiona z najlepszej stali. Ta maszynka może wytrzymać sto lat, i wszędzie jest sprzedawana za $6.50c. Najładniejszy papier do pisania listów z rozmaitemi wierszami i powinszowaniami naokoło ładne obwudki śliczne naklejane kwiaty z kopertami, tuzin za 25c, 5 tuz. za $1.00. Sztornikom, agentom i petlarzom dam 500 papierów z kopertami za $4.00, 1000 za $7.00. Kto przyśle nam $1.00 dolara a towar przyślemy na C. O. D. przyjmując zapłaci za Express, reszta sumy nie wynoszącza dolara przyjmię w znaczkach pocztowych, sumę wynoszącą dolara należy przysłać przez pocztowy Money Order. (24)
K. WILKIEWICH,
112 Grand st., Brooklyn, N. Y.

Kobieta z Notre Dame apeluje

Wszystkim, którzy przyślą swój adres, poślę za darmo razem z dokładnemi wskazówkami łatwe domowe leczenie na Opadnięcie macicy, nieregularne lub nadmierne peryody, białe upławy, ból głowy, krzyża i żołądka, nerwowość, przejmujące zimne i gorące dreszcze, przygnębienie, skłonność do płaczu i melancholii. Matkom i cierpiącym ich córkom, przedłożę korzystny sposób domowego leczenia. Jeżeli zdecydujesz się leczyć, to będzie Cię kosztować tylko 12c. tygodniowo, a gwarantuję wyleczenie. Powiedz i innym cierpiącym o tem. To wszystko o co ja proszę. Jeżeli jesteś interesowaną pisz zaraz po polsku do Mrs. M. Summers, **Notre Dame, Ind., Box E.**

Jedyna Polska Szkoła
AKUSZERYI
Kompletny kurs. Staranna nauka. Polskie wykłady. Umiarkowana cena.
DYPLOMY ważne na całą Amerykę. Do nauki przyjmuje się miejscowych i przyjezdnych każdego czasu.
Po bliższe szczegóły udawać się do:
POLISH COLLEGE OF MIDWIFERY,
Dr. W. Statkiewicz, Prez.
626 Milwaukee, ave., Chicago, Ill

Farmy Durskiego w środkowym Wisconsinie są najlepsze, to poświadczy przeszło 1,000 polskich farmerów którzy odemnie grunta pokupili. Piszcie po mapy i książki.

M. Durski, 285 Armitage avenue, Chicago, Ills.

25 TYSIĘCY FARMERÓW
osiedliło się
W Południowej Alberta w Kanadzie przeszłego roku i tysiące więcej teraz tam dotąd wyjeżdża.

Zwyczajne grunta $12 do 15 za akier. Nawodnione grunta $18 do $25 za akier na łatwe wypłaty.

Najpiękniejsza okolica na wielkie kolonie, wszelkie zboża, warzywa, hodowanie bydła, owiec, świń, kur i t. p. w Ameryce. Są to prery, śliczną trawą pokryte — ziemia nadzwyczaj urodzajna, bez lasu, pieńków lub kamieni, można zaraz orać, siać, sadzić i pierwszego roku mieć dobre dochody. **Nawodnione grunta** w Stanach Zjednoczonych są warte od $100 do $2,000 za akier, lecz nasza kompania sprzedaje takowe od $18 do $25 za akier, chcąc utworzyć nowe osady w swoim wielkim obszarze, wynoszącym 3,000,000 akrów. Różnica pomiędzy $12.00 a $25.00 gruntem, dobrze się opłaca, jeżeli życzycie sobie potroić pieniądze w krótkim czasie. Klimat przecudny, niema dokuczliwych mrozów, śniegów, gorączek lub robactwa. Wszystko się rodzi i dojrzewa. Urodzaje zawsze pewne. Kolej i rzeka przerzynają środek gruntów. Pracy jest wszędzie wiele i tysiące farmerów sie osiedla. Tam już wiosna. Kolonistom dajemy podróż za prawie pół ceny. Obaczcie wprzód naszą okolicę, zanim gdzieindziej pojedziecie. Po dalsze informacye, mapy i cyrkularze piszcie lub zgłoście się do ofisu:
Canadian Pacific Irrigation Colonization Co. Ltd.
746 Broadway st.
Buffalo, N. Y.

CHOROBY

uznane za niewyleczalne były całkiem usunięte przez kuracyę

Wiel. Newmana



Reumatyzm, niestrawność, słabość nerwowa, kaszel plucie krwią zaziębienie, choroby skórne różnego rodzaju, słabość niewiast po połogu, słabość mężczyzn i dzieci, ból w krzyżach, opuchlina, i t. d. wszystkie są jak najdokładniej leczone, aby nie powróciły.

Cierpiała na rozstrojenie nerwów w najgorszym stanie.

Pani Antonina Hudsik w zgłoszeniu się opisała chorobę w następujący sposób: Wiek 48 lat, matka 8-ga dzieci. Cztery tygodnie temu zaczęłam się martwić i kłopotać i od tego czasu wydaje mi się że rozum mnie opuścił. Wyobrażam sobie różności, jestem bardzo bojaźliwą i gniewam się o byle co, robi mi się zimno a potem gorąco. Poczę się słabnąć, jeść nie mogę. Nie sądzę że cielesne bole mogą przewyższyć podobne cierpienia. Wprost nic nie mogę robić tylko wciąż czuję się roztargnioną.

Po krótkiem użyciu lekarstw pisze następujący list:

Wielebny Ks. Newmanie!
Dzięki serdeczne zasyłam za wyleczenie mnie. Czuję się zupełnie zdrową po użyciu tylko trzeciej części lekarstwa a czwarta część jest mi już niepotrzebną.
Jeszcze raz Ci dziękuję za tak starannie dopasowane lekarstwo. Jestem przekonaną, że skuteczniejszych lekarstw znaleźćbym nie mogła.
Wiem że masę niewiast jak i mężczyzn cierpią na podobne choroby i mam nadzieję że będą korzystać z mej praktyki, pozostaję z głębokim szacunkiem
Antonina Hudsik,
Box 66 Brokston, Pa.

DARMO wyślę wam pouczającą książkę sposobu mojego leczenia. Piszcie dzisiaj a nie odwlekajcie jednego dnia. Zawsze załączyć 2c markę, Adresujcie:

REVEREND NEWMAN
1361 W. Lake st., Chicago, Ill.
W zgłaszaniu się wymienić "Gazetę Polską."

WINO

jest najlepszym napojem, gorzkie zioła najlepszem lekarstwem na żołądek.

TRINERA
AMERYKAŃSKI
ELIXIR
GORZKIEGO
WINA - -

jest kombinacyą wina z ziołami i dlatego stanowi najlepsze lekarstwo familijne na żołądek i nerwy, które wzbogaca i wyrabia krew. Do nabycia w aptekach.

JOSEPH TRINER,
799 S. Ashland av., Chicago, Ill.

BOBROWA MAŚĆ

jest najlepszą maścią na wszelkie skaleczenia, sparzenia lub wrzody. Leczy jak magiką. Cena 25c za słoik. Można przysłać także markami pocztowemi. Agentów potrzeba. Adres:

Kopernik Introduction Co.
Drawer A., Westfield, Mass.
(G15)

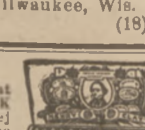
60 YEARS' EXPERIENCE
PATENTS
TRADE MARKS
DESIGNS
COPYRIGHTS &C.
Anyone sending a sketch and description may quickly ascertain our opinion free whether an invention is probably patentable. Communications strictly confidential. HANDBOOK on Patents sent free. Oldest agency for securing patents.
Patents taken through Munn & Co. receive *special notice*, without charge, in the
Scientific American.
A handsomely illustrated weekly. Largest circulation of any scientific journal. Terms, $3 a year: four months, $1. Sold by all newsdealers.
MUNN & Co. 361 Broadway, **New York**
Branch Office, 625 F St., Washington, D. C.

Ból Głowy Wyleczą Nasze
-:Proszki na ból głowy:-
Wcale nieszkodliwe a bardzo pomocne. Usuwają ból głowy w kilku minutach. 3 proszki w koper., 10c, 10 proszków w boksie 25c. Kupującym w większej ilości rabat. Można przysłać marki pocztowe. Przesyłkę opłacamy. Adres:
KOPERNIK INTRODUCTION CO.
Drawer A. Westfield, Mass.
(G15)

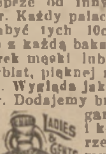
SUPERNA KROPLE
Za połowę ceny.

Aby przekonać wszystkich ludzi, że Superna Krople są najlepszą medycyną w świecie dla cierpiących, postanowiliśmy pierwszą paczkę sprzedać za połowę ceny. Przyślijcie nam 50 centów w registrowanym liście albo przekazem pocztowym, a my przyślemy wam jeden pajnt Seperna Kropli i opłacimy przesyłkę. Jeżeli używanie tej medecyny nie zdziała dla was więcej aniżeli wszelkie lekarstwa jakie kiedykolwiek używaliście, to zwrócimy wam wasze pieniądze. Superna Krople leczą Reumatyzm, Chorobę Brigpta, LaGrippe, Zatrucie Krwi, Bolączki i Wrzody, Malaryczną Febrę, Chorobę Nerwową, Ogólne Osłabienie, Anemię, Chorobę Wątroby, Choroby Nerek, Choroby Pęcherza, Choroby Kobiece, Nieregularność Żołądka itd. Piszcie dzisiaj po medycynę załączając 50 centów, podajcie swój wiek i chorobę. Wszelkie obstalunki i listy adresować należy do:
THE SUPERNA COMPANY,
720 5th Ave., Milwaukee, Wis.
(18)

CYGARY
DARMO na 20 lat ZEGAREK



Nasze kubańskie ręcznej roboty cygary 10c., znane w całych Stanach Zjedn. za lepsze od innych 10c cygar. Każdy palacz chcący nabyć tych 10c cygar może z każdą baksą otrzymać darmo na 20 lat zegarek męski lub damski, odkryty lub kryty cyferblat, pięknej roboty z amerykańskim werkiem. Wygląda jak $50 złoty zegarek gwarantowany. Dodajemy brelok i zegarek. Cygary i zegarek poszlemy C. O D. $4.98 i koszta wysyłki. Wolno obejrzeć. Poślijcie $4.98, a zapłacimy przesyłkę. Taki zegarek możecie sprzedać za podwójną cenę i cygary będziecie mieli darmo.

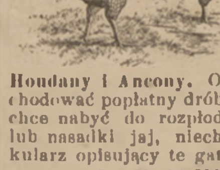


DARMO jedno pudełko cygar i zegarek, gdy kupicie 6.
Piszcie, jaki zegarek chcecie damski czy męski. Uważajcie że ta oferta tylko na 30 dni.
GLOBE MERCHANDISE CO. Dept. 604.
161 Randolph St., Chicago, Ill.
(apr. 28)

WIELKA WYPRZEDAŻ
ELGIN I WALTHAM i innych
PIĘKNYCH ZEGARKÓW AMERYKAŃSKICH.

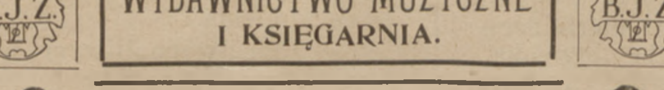


Aby się pozbyć dużego zapasu zegarków, będziemy je sprzedawali przez następne 30 dni po niżej niż połowie ceny:
No. 1. Silverine myśliwska kop. i amerykański werk $4.50
No. 2. Myśliwska kop. Werk. Elgin lub Walthan $6.75
No. 1 i 2 Otwarty cyferblat $1.00 mniej
No. 3 Podwójnie. graw. 20 lat amer. werk $3.90
No 4 Podwójnie graw. 20 lat Elgin lub Waltham werk $6.25
No 5 14K złot. napełn. 20 lat ameryk. werk $5.75
No 6 14K złot. napełn. 20 lat Elgin lub Waltham werk $8.00
No 7 14K złot. napełn. 25 lat ameryk werk $6.75
No 8 14K złot. napełn. 25 lat Elgin lub Waltham werk $9.00
No 9 grube srebrne koperty am. werk $8.00
No 10 " " " Elgin lub Walth. $10.50
No. 9 i 10 lżejsze koperty o $1.50 taniej
No 11 srebrny zegarek kol. piękny werk $7.50
No 12 Czarne koperty kol. $5.50
Wszystkie zegarki są męskie i damskie z otwartym cyferblatem lub zamkniętym z wyjątkiem No. 11 i 12, które są męskie i otwarte. Są pięknie grawirowane i gwarantowane. Brel k i łańcuszek darmo z każdym zegarkiem. Wysyłamy expresem C. O D. do obejrzenia. Gdy przyślecie pieniądze z góry, opłacimy przesyłkę i dodamy piękny pierścionek darmo.
DARMO ZEGAREK każdemu, kto kupi 6 tego samego No. zegarków.
Piszcie, jaki chcecie zegarek męski czy damski. Piszcie zaraz, bo ta oferta jest dobra tylko na 30 dni.
GLOBE MERCHANDISE CO., Dpt. 259
161 Randolph St., Chicago, Ill.
(Mar. 28)

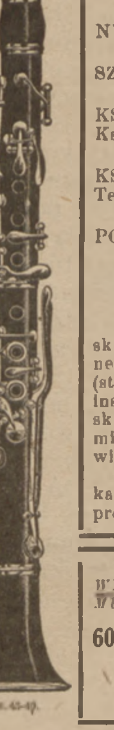


Radbym rozpowszechnić pomiędzy Rodakami najlepsze z najlepszych, piękne i niesne czubate **kury polskie**, czubate Houdany i Ancony. Otóż KTO CHCE hodować popłatny drób gatunkowy. Kto chce nabyć do rozpłodu **Kury polskie**, lub nasadki jaj, niechaj pisze po cyrkularz opisujący te gatunki i ceny do
JOS. KWASNIEWSKI,
654 Becher st., Milwaukee, Wis.





WYDAWNICTWO MUZYCZNE I KSIĘGARNIA.



Bolesława J. Zalewskiego,
dyrygienta chórów śpiewackich i pierwszorzędnej orkiestry polskiej w Chicago.

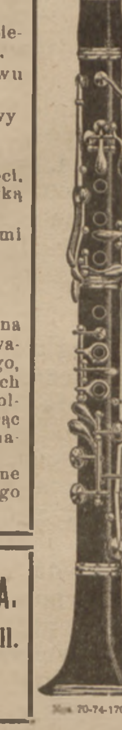
W składzie znajdują się:

NUTY POLSKIE. (Sto tysięcy utworów) Do śpiewu, teatru, na fortepian, orkiestrę kapelę.
SZKOŁY W POLSKIM JĘZYKU. Do śpiewu i na wszelkie inne instrumenta.
KSIĄŻKI DLA DZIECI. Śpiewy, gry i zabawy Książki powieściowe i naukowe. Książki do nabożeństwa.
KSIĄŻKI MUZYCZNE. Teatralne dla dzieci. Teatralne dla artystów i amatorów z muzyką lub bez.
POCZTÓWKI Narodowe polskie z nutami lub bez, widoki naszych gór i siół.

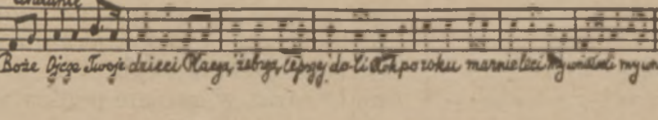
INSTRUMENTA MUZYZNE I PRZYBORY.

Zwraca się uwagę, że wydawnictwo ma na składzie tylko najlepsze instrumenta, wypróbowane przez znawcą i dyrygienta B. J. Zalewskiego, (stosunkowo do ceny.) Zbyt tanich i niedobrych instrumentów, jakie ogłaszają inne firmy nie polskie w składzie Wyd. nie mamy, przeto chcąc mieć instrument dobry i trwały, proszę zamawiać tylko w naszym składzie.
Za dołączeniem znaczka 5c, będą wysłane katalogi wyżej podanych przedmiotów i do tego prezent w nutach. Adresować proszę:

WYDAWNICTWO MUZYCZNE **B. J. ZALEWSKI I SKA.**
609 Milwaukee ave., Chicago, Ill.
Dep. G
Telefon 738 Ashland.



Nos. 45-49.
Nos. 70-74-170-174.



HUMORYSTYKA.



Nieporozumienie.

Lekarz. — Nie mam dziś czasu dokładniej pana zbadać, ale niech pan w dalszym ciągu bierze te same krople.
Pacyent. — Ile.
Lekarz. — Trzy dolary.

Przy telefonie:

— Karolu, to ty? Twój dom pali się.
— Czy ogień gwałtowny?
— Bardzo gwałtowny.
— Czy dzieci uratowane?
— Uratowane wszystkie czworo
— A żona mòja uratowana?
— Także. Żona twoja jest teraz przy dzieciach.
i znajdują się już w bezpiecznem miejscu.
— Teściowa moja?
— Teściowa twoja śpi jeszcze na górze. Czy mam ją pójść obudzić?

Ważna przyczyna.

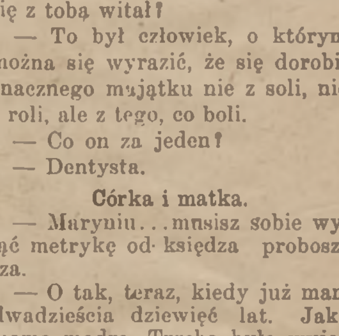
..— Dla czego, jak głosi historya, Salomon nigdy się nie roześmiał?
— Bo miał siedemset żon...

Na ulicy.

Kto był ten wysoki blondyn, co się z tobą witał?
— To był człowiek, o którym można się wyrazić, że się dorobił znacznego majątku nie z soli, nie z roli, ale z tego, co boli.
— Co on za jeden?
— Dentysta.

Córka i matka.

— Maryniu... musisz sobie wyjąć metrykę od księdza proboszcza.
— O tak, teraz, kiedy już mam dwadzieścia dziewięć lat. Jaka mama mądra. Trzeba było wyjąć wtedy, kiedy miałam ośmnaście! Co mi dziś po takiej metryce?



DOKTOR KALLMERTEN,
NAJSŁYNNIEJSZY SPECYALISTA
Na wszystkie Chroniczne, Nerwowe i Zaraźliwe Choroby Mężczyzn, Kobiet i Dzieci.
Ofiaruje $1000 Nagrody
każdemu innemu doktorowi, który wyleczył tylu ludzi co on.
Dr. Kallmerten wyleczy cię z każdej Choroby
swojemi medycznami z ziół i korzeni, chociażbyś stracił nadzieję wyzdrowienia i wszyscy doktorzy cię opuścili. Przeto nie zwlekaj dłużej, opisz swą chorobę ze wszelkiemi szczegółami, podaj swoje imię, nazwisko i adres, wiek i wagę ciała, załącz kosmyk włosów i 2 centową markę pocztową, a otrzymasz **Bezpłatną Poradę**, wraz z interesującą książeczką, opisującą wszelkie choroby, jako też ich sposób wyleczenia. Adres
DR. F. J. KALLMERTEN,,
Toledo, O.

SKŁAD ZAŁOŻONY 1851 R.
HENRY SCHOELLKOPF,
GROSERNIK,
HURTOWNY I DROBIAZGOWY.
232-234 E. RANDOLPH ST.,
pomiędzy Franklin i Market ul.
CHICAGO.

Sprzedaje po najtańszych cenach.

Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski.
Ser Edamski i ser Parmezański.
Fromage de Brie i ser Roquefort.
Ser i rośliny, Neuszatelski i Limburski.
Brunświcki salceson.
Salami, Westfalskie szynki.
Wędzone i marynowane węgorze.
Holenderskie sztokfisze, anchovies.
Nowe Holenderskie śledzie, rosyjski kawior.
Prawdziwe francuskie sardynki i szampiniony.
Francuski groch, najlepszą oliwę.
Niemieckie szparagi, krajaną fasolę.
Niemieckie jagły, soczewicę, kaszę pszenną.
Najlepszy jęczmień perłowy, kaszę jęczmienną.
Kaszę tatarczaną, kaszę owsianą.
Mąkę tatarczaną, mąkę ryżową.
Świeże orzechy, migdały, paprykę.
Niemieckie powidła, mak.
Świeże orzechy, migdały, cytronat.
Suszone gruszki, wiśnie, prunele.
Francuskie śliwki, świeże rodzynki.
Włoskie łazanki (nudle), makarony.
Najlepszą Vanilę czekoladę z Cocos.
Prawdziwą rosyjską herbatę, extrakt mięsny.
Prawdziwą kawę Java, Mocca i Rio.
Prawdziwą tabakę do zażywania Loebak'a.
Niemieckie kołowrotki i gremple.
Drewniane trzewiki i pantofle (drewniaki).
Świeże siemię warzywne, siemię trawy.
Siemię dla kanarków, siemię konopiane, rzepakowe, jako i wszelkie inne towary korzenne.
HENRY SCHOELLKOPF